OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 32 — Rok XIII Kraków, 8 sierpnia 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY






WYCIECZKA KRAJOZNAWCZA PO POLSCE

1) W Łowiczu starzy chłopi w procesji. 2) Na Huculszczyźnie starzy górale w odświętnych białych kożuchach bogato haftowanych kolorowym safianem. 3) Na Kurpiach typy wieśniacze z pow. Ostrołęckiego. 4) Poleszucy na jarmarku w Pińsku, odbywającym się na łodziach.

GROŹNE OSTRZEŻENIE

Rewolucja nie jest zjawiskiem postępu i zdrowego rozwoju życia społecznego, lecz choroby społecznej. Sprowadza bowiem zastój gospodarczy i wraz z nim nędzę, rujnuje skarb państwa, powstrzymuje rozwój oświaty, wyzwala dzikie, barbarzyńskie instynkty, oddaje władzę w ręce krwawych maniaków lub pospolitych zbrodniarzy, a głównym motywem działań ludzkich czyni strach, nakazujący zabijać i niszczyć, by samemu nie zostać zabitym lub zniszczonym. Jest ona poza tym połączona z przemocą, z rozlewem krwi.

Rozróżniamy rewolucje polityczne, pałacowe i socjalne. Rewolucje pałacowe zdarzały się dawniej, gdy rządy były samowładne, despotyczne, tyrańskie. Gwałtem przy pomocy zbrodni usuwano jednego władcę, a osadzano na tronie drugiego. Tak np. Katarzyna II, caryca, pozbyła się swego męża Piotra IV; tak możnowładztwo rosyjskie zamordowało cara Pawła. W starożytnym Rzymie raz po raz mordowano jakiegoś cesarza. To samo zdarzało się w Turcji.

Co innego, gdy usuwając jednego władcę, żądał lud od następnego zmiany rządów, polegającej na tym, aby król sam nie wydawał praw, lecz by je układali wybrańcy narodu. Nowy monarcha musiał składać przysięgę, że będzie się do tego stosował, że będzie — jak się to mówiło — posłuszny konstytucji. Taka rewolucja nazywała się polityczną. Przewroty polityczne odbywały się w całej Europie w ciągu pierwszej połowy ubiegłego stulecia, a szczególnie w roku 1848. Te przemiany rządów samowładnych na ograniczone przez wolę ludu (rządy konstytucyjne) dokonywały się wśród mniej lub więcej krwawych walk — były przeto zmianami nagłymi i gwałtownymi — a więc

przewrotami, rewolucjami. Ostatni taki przewrót miał miejsce w Rosji po wojnie rosyjsko-japońskiej w roku 1905, kiedy to zmuszono samodzierżawnego cara Mikołaja II, aby zwołał dumę, czyli radę wybrańców ludu celem uchwalania praw. Wszystkie te rewolucje były polityczne. Rewolucje socjalne mają znowu na celu gwałtowne zmiany stosunków społecznych.

Prawie wszystkie narody świata przeżywały takie chwile, kiedy gra swoją rolę zły tłum. Swoją orgię, swoją wielką zbrodnię. A to wtedy, kiedy w mózgach pali mu się fanatyzm, a w sumieniach żyje tylko nienawiść. Jedyną rozkoszą takiego tłumu jest burzycielstwo. Raduje go widok ruin, gruzy cieszą jego oczy. Żądny jest wtedy krwi, jak najwięcej krwi. Rwie, jak powódź straszliwa wszystkie tamy. Bez myśli, bez planu, bez żadnej rachuby posuwa się zawsze dalej, niż chcieli jego przywódcy. Oto rewolucja, oto nastrój złego tłumu. Ostatnim jego wielkim terenem działania była bezbrzeżna Rosja. Tam to w tłumie wyzwolono najstraszniejsze zwierzę, a nawet zwierzę lepsze jest i szlachetniejsze od człowieka z takiego tłumu. Rozpasanie krwiożerczości mas i okrutne samosądy były na porządku dziennym. Każdy, kto był wówczas w szalejącej Rosji, pamięta straszne sceny, jakie się rozgrywały na ulicach Moskwy, Piotrogrodu czy Odessy. Na pierwsze lepsze oskarżenie, nawet i niesłuszne, rzucone na kogoś o złodziejstwo czy szpiegostwo, tłum mordował nieszczęśliwca w najokrutniejszy sposób. Wytworzyli się specjaliści od doraźnego wymiaru „ludowej sprawiedliwości" — specjaliści topienia w kanałach, czy rozbijania głów kolbą, czy zabijania powalonego człowieka na ziemię, uderzeniem obcasów. Pełni poczucia swej fachowości, pouczali tłum, jak należy „robotę czysto i umiejętnie wykonywać".

Wśród znanych nam z historii rewolucyjnych przewrotów wielka rewolucja francuska była najkrwawszą i najbardziej wstrząsającą życiem społecznym, gospodarczym, kulturalnym oraz religijnym. Drakońskie prawo o podejrzanych zawiesiło gilotynę nad wszystkimi głowami. Kobiety siedzące w przedsionkach kościołów, skubały szarpie i śpiewały pieśń patriotyczną. Wewnątrz kościołów i ruin klasztornych tańczyły rozbestwione tłumy przy lampach na ołtarzu, przy świecach przylepionych do dwóch kijów na krzyż, mając groby pod nogami. Towarzyszono wśród dzikich śpiewów wozom skazańców i to się nazywało „uczęszczaniem na mszę czerwoną". A w innych dzielnicach lała się krew strumieniem, z ofiar bratobójczej walki wznosiły się stosy, na potłuczonych latarniach wisiały trupy z wysadzonymi na wierzch oczyma, z twarzami oszpeconymi przerażającym wykrzywieniem. W domach rozgrywały się sercem wstrząsające tragedie...

Straszne są owoce rewolucji. Nie jest ona bowiem dziełem miłości i braterstwa, lecz owocem złości i nienawiści...

Po wielkiej wojnie, mieliśmy cały szereg zamachów politycznych, były rewolucje we Francji, Austrii, Grecji na Węgrzech. Obecnie krwawi się nieszczęśliwa Hiszpania po raz drugi w odmętach rewolucji, wznieconej przez bolszewików. Prasa donosi o okrucieństwach, jakich dopuszczają się czerwoni władcy Hiszpanii, o spustoszeniach, których w zabytkach sztuki i kultury dokonała ręka nieokiełzanych band komunistów i anarchistów. Wandalizm tych band dosięgnął nie tylko pomników i instytucyj bezpośrednio związanych z religią, ale także licznych zabytków o charakterze wybitnie świeckim.

Zbrodnie zbirów komunistycznych w Hiszpanii nasuwają ostrzegające wnioski. „Umiarkowane" ruchy rewolucyjne kończą się zawsze orgią rozhukanych najniższych instynktów w żywiołach, pozbawionych hamulca wiary i religii. Tak było w czasie rewolucji francuskiej. W Rosji kiereńszczyzna doprowadziła do pławiącego się w gwałtach i w krwi bolszewizmu. To samo teraz w Hiszpanii. A drugi wniosek, który winien być ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy w dążeniu do „naprawy społecznej" operują tylko hasłami: „cywilizacja", „kultura" — z pominięciem religii. Wypadki w Hiszpanii stwierdziły, że tam, gdzie przestaje działać hamulec sumienia, gdzie zanika wiara, tam w momentach przełomowych nic nie zostaje z dorobku t. zw. „cywilizacji".

Krwawa, czerwona Hiszpania obecna jest groźnem ostrzeżeniem dla Europy. J. Wierzbówka.

Na Niedzielę dwunastą po Świątkach

EWANGELIA: Łuk. X. 23—37.

Onego czasu: Rzekł Pan Jezus uczniom Swoim: Błogosławione oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wielu proroków i królów chciało widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli; i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli. A oto pewien biegły w zakonie powstał, kusząc Go, a mówiąc: Nauczycielu, co czyniąc dostąpię żywota wiecznego? A On rzekł do niego: W zakonie co napisano? jak czytasz? On odpowiedziawszy, rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej: a bliźniego twego jak siebie samego. Rzekł mu: Dobrześ odpowiedział: to czyń, a będziesz żył. A on chcąc sam się usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A któż jest bliźnim moim? A odpowiadając Jezus, rzekł: Człowiek pewien zstępował z Jerozolimy do Jerycha, i wpadł między zbójców, którzy go też złupili: i rany zadawszy odeszli, na pół umarłego zostawiwszy. Także i lewita, będąc blisko miejsca, i widząc go, minął. A Samarytanin pewien jadąc, przyszedł blisko niego: i ujrzawszy go, miłosierdziem wzruszył się. A przybliżywszy się, zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina: a włożywszy go na bydlę swoje, zaprowadził do gospody i miał pieczę o nim. A nazajutrz wyjął dwa grosze, i dał gospodarzowi, i rzekł: Miej staranie o nim: a cokolwiek ponad to wydasz, ja gdy się wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zdaje się tobie bliźnim być owemu, co wpadł między zbójców? A on rzekł: Który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: Idźże, i ty czyń tak samo.

...„Toż czyń, a będziesz żył". Przystępując do ósmego przykazania Bożego, uświadomijmy sobie, że przykazania Boże wywierają nie tylko w stosunkach tu na ziemi błogosławione skutki, ale że od ich zachowania również według dzisiejszej Ewangelii zawisłym czyni Jezus żywot wieczny. Nie marnujemy przeto czasu, papieru i tych kilku groszy, gdy w „Dzwonie Niedzielnym" od szeregu niedziel rozważamy dekalog: (10 przykazań Bożych). „Błogosławiony mąż, który... w zakonie... rozmyślał we dnie i w nocy". (Ps. 1, 2). Są tacy, którzy twierdzą, że ludzie z biegiem wieków stali się lepszymi — i tak powinno być, gdyby wszystkie przykazania Boskie ludzkość wprowadzała w swe życie. Niestety, tak nie jest, bo znikoma liczba powtarza za Psalmistą: „od żywota matki mej tyś jest Bogiem moim" (21, 11), a o wielu wydaje Bóg sąd: „od żywota matki stałeś się przestępcą".

Więcej, niż przed 2000 lat wypowiedział Bóg o ludziach: „Skazą bardzo złą w człowieku jest kłamstwo". (Syrach. 20, 26). I dzisiaj jest to prawdą po tylu wiekach, a może więcej prawdą, niż wtedy. Jakkolwiek liczne są grzechy przeciw wszystkim przykazaniom, to najliczniejsze są przeciw ósmemu. Ostatnie 100 lat określano jako wiek pary, elektryczności, wynalazków, ale bodaj czy nad wszystko nie wzbija się potęga słowa i ono urabia oblicze ziemi. Doszło ono za naszych dni do niebywałego ogromu i znaczenia. Kto zliczyć może słowa codziennie wypowiedziane, pisane, czy drukowane? Wpływ jego sięga wszędzie. Chwała Bogu, gdy jest dobre, lecz niestety bardzo często jest złe. Słowo potrafi całymi mało krytycznymi masami rzucać to w tę, to w ową stronę, narzuca kierunek myślom ich. Przykład: te masy, które wołały Zbawicielowi: „Hosanna" — w kilka dni później poduszczone krzyczą: „Ukrzyżuj!"

„Trudno tobie przeciw ościeniowi wierzgać", trzebaby powiedzieć temu, który by chciał walczyć ze złym, jakie szeroko rozsiewa złe słowo, a nie użył tego słowa jako broni; rozumie się słowa dobrego. Należy używać słowa w obronie prawdy we wszelakiej formie. Bezsprzecznie najważniejsze jest, bo moc Bożą w sobie mające, głoszenie „słowa Bożego": (kazania).

„Wiara ze słuchania jest"; „Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego"... Święty Paweł Ap. taką uwagę przywiązywał do przepowiadania, że nie chciał chrzcić: „Boć Chrystus nie posłał mię chrzcić, ale Ewangelię przepowiadać". (1 Kor. 1, 17). Jedną z przyczyn, i to czy nie główną, dzisiejszego zepsucia jest, iż ludzie nie słuchają kazań. Kazanie jest częścią Mszy św.; jest bowiem objaśnieniem, czy przedłużeniem (dalszym, czy bliższym) Ewangelii, która należy do liturgii Mszy św. Ośmielę się powiedzieć — mówię po ludzku — że Msze św. w niedzielę, na których nie ma choćby krótkiego przemówienia, lub przynajmniej odczytania Ewangelii po polsku, mniej pożytku przynoszą. Przecież P. Jezus najpierw posyłał uczniów z przepowiadaniem, a potem Sam tam przychodził. I dzisiaj nie inaczej jest, gdzie nie działa słowo Boże, tam i łaska się nie przyjmie. Ale kazań dzisiaj nie brakuje; kapłani się dwoją i troją, wina więc po stronie „wiernych". Naprawdę, tych wiernych, którzy na kazania się spaźniają, przeszkadzając innym w słuchaniu, lub po kazaniu przychodzą, trzeba pisać „—" w cudzysłowie, bo z wiarą ich nie jest bardzo wyraźnie. Fatalnie było ujęte 2-gie przykazanie kościelne w starym austriackim katechizmie: „w niedzielę i święta Mszy św... słuchać". Ludzie, nie słysząc wyraźnie o obowiązku słuchania słowa Bożego, poczęli je zaniedbywać. Skutki same za siebie mówią. Gdy zaś idzie o słowo pisane czy drukowane, trzeba by chyba być ślepym i głuchym, żeby nie rozumieć jego znaczenia i nie wyzyskać tej potęgi. Nakazy Stolicy Piotrowej i głosy największych powag kościelnych w tym kierunku idą. Niestety ubiegli nas wrogowie Boga i owładnęli w przeważnej części prasą. Na swój sposób, jako synowie ojca kłamstwa, szatana, zwodzą wielu. Nie chcąc dać się obałamucać, bo „nie każdemu duchowi wierzcie: ale doświadczajcie duchy, jeśli z Boga są, bo wielu fałszywych proroków wyszło na świat". (1 Jan 4, 1), rzućmy wrogom Boga: „Nie będziesz mówił fałszywego świadectwa..."

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

8	sierpnia	Niedziela: Cyriaka m.
9	„	Poniedziałek: Romana m., Jana Vianney m.
10	„	Wtorek: Wawrzyńca m.
11	„	Środa: Zuzanny p.
12	„	Czwartek: Klary p.
13	„	Piątek: † Hipol. i Kasjana mm.
14	„	Sobota: † Wigilia. Euzebiusza w.

Święci Andrzej i Benedykt

pustelnicy z zakonu OO. Kamedułów

Pamiętne obchodzono uroczystości na Słowacji w Nitrze w dniach od 13—15 sierpnia 1933 r. Radość i wdzięczność Bogu uwydatniła się w duszach Słowaków. Świat przypomniał sobie, że Słowacy należeli do tych ludów słowiańskich północno-środkowej Europy, którzy pierwsi przyjęli Ewangelię Chrystusową za księcia Prybiny. Stąd słusznie Słowacy mogli być dumni, że przed 1100 laty mieli już państwo, które należało do cywilizacji Zachodu. Rok 833 mówi o chrześcijaństwie Słowaków. W Nitrze utworzono biskupstwo, a książę Prybina wzniósł katedrę pod wezwaniem św. Emmerama.

W jubileuszowych uroczystościach r. 1933 w Nitrze wzięli udział Polacy z Kardynałem Hlondem na czele, aby zaznaczyć ścisły związek, jaki nas Polaków-katolików łączy ze Słowakami. Słowa Kardynała Prymasa, wypowiedziane w czasie uroczystości, rzuciły dużo myśli, które rozpaliły serca tysiącznych rzesz zebranych i jeszcze więcej zbliżyły Słowaków do Polaków.

Sama uroczystość miała swoją mowę. Ale dla nas Polaków Nitra niesie jeszcze coś więcej. Tam bowiem w katedrze na ołtarzu spoczywa relikwiarz, w którym mieszczą się szczątki naszych dwóch świętych Polaków: św. Andrzeja i Benedykta,



Z polichromii kościoła w Zakopanem: Ósme błogosławieństwo. Święci Andrzej i Benedykt.

misjonarzy z czasów Mieszka I. i Bolesława Chrobrego, którzy wzorem św. Piotra i Pawła szli w Polskę, Słowację i Węgry, siejąc ziarna nauki Chrystusowej.

Na świecie nosili imiona Świerad i Stojsław, a w zakonie pierwszy miał imię Andrzej, drugi Benedykt. Zanim znaleźli się na ziemi Słowacji i Węgier, już w Polsce należeli do Czcigodnego Grona św. Wojciecha, biskupa i męczennika, oraz Brunona, biskupa Kwerfurtu, przyjaciela cesarza Ottona III. i naszego Bolesława Chrobrego. Znali 5-ciu Braci Męczenników. Sami na ziemiach Polski nie przelali krwi za wiarę, ale życie ofiarowali Chrystusowi. Zna ich ziemia Podhala, okolice Dunajca, Krościenko, Czchów, Iwkowa, Tropie, Zakliczyn, Rożnów, okolice Nowego Sącza itd. wspominają o tych cudotwórcach dawnych czasów.

Razem chodzili, złączeni miłością Chrystusową. Andrzej, gdy wraca z pracy misyjnej przebywa przeważnie na górze Zabor w okolicy Nitry, gdzie stał klasztor z pustelnią, a Benedykt na Skałce w Trenczynie, gdzie również był klasztor z pustelnią. Węgrzy i Słowacy mają ich w wielkiej czci.

O Andrzeju opisuje Maurus, biskup Pięciukościołów (1036—1070 r.), że Andrzej „był pomiędzy ludźmi, jak róża wśród cierni". Wspomina, że widział tego dobrego męża, z nim nie mówił. Widział go w klasztorze św. Marcina, jako scholastyk, 10-letni chłopak, gdzie Andrzej często przychodził. To, co napisał o Andrzeju, pochodzi z relacji, z ust św. Benedykta, którego nazywa uczniem Andrzeja, oraz z ust opata Filipa.

Skoro ten Czcigodny mąż Andrzej zaczął prowadzić życie pustelnicze, dla większego umartwienia ciała, a wzmocnienia życia duchowego, zawsze przestrzegał surowego postu. Przez trzy dni tygodnia powstrzymywał się od pobierania pokarmów stałych dla miłości i wdzięczności Temu, który stał się człowiekiem. 40 dni w roku pościł za ludzi. Gdy zaś przyszedł post czterdziestodniowy, dla przykładu zachowania reguły życia zakonnego, według której żył opat Zozimas, gdy każdy otrzymywał 45 daktyli, sam od ojca Filipa, który go przyjął do klasztoru na górze Zabor, otrzymywał 40 orzechów, a otrzy-

mawszy ten posiłek, zadowolony i z radością oczekiwał dnia Świętego Zmartwychwstania.

Z wyjątkiem czasu modlitwy, nigdy nie odkładał pracy, lecz wziąwszy siekierę, szedł do lasu i wyrąbywał miejsca puste dla uprawy, a z pracy wycieńczony, padał nieraz, jak nie żywy. Po długiej pracy, taki dawał ciału odpoczynek nocny,



Katedra w Nitrze, gdzie spoczywają szczątki świętych Andrzeja i Benedykta

który raczej mógł mieć nazwę męczarni i smutku, niż odpoczynku. Brał obrobioną kłodę z drzewa dębowego, ogrodził ją ze wszystkich stron ostrym sitowiem. Siedząc na kłodzie, takiego używał narzędzia dla odświeżenia członków, że jeśli przypadkiem w którąkolwiek stronę skierował swe znużone ciało, natychmiast się budził, raniąc się ostrym sitowiem. Ponadto włożył na głowę swoją koronę, zrobioną z drzewa, przy której w czterech stronach umieścił cztery kamienie, by, jeśli uśpiona głowa poniży się, kamienie ją uderzały.

Gdy zbliżał się koniec życia, prosił Andrzej, by nie zdejmowano szat z niego, aż przyjdzie opat Filip, po którego posłał. Gdy przyszedł opat, nie zastał go żywego, na martwym ciele znaleziono łańcuch miedziany, dotykający wnętrzności. Przy zdejmowaniu łańcucha, usłyszano chrzest zgruchotanych żeber. Środkową część tego łańcucha otrzymał Maurus i jak pisze: „dotąd ją miałem“, nie mógł jednak odmówić prośbie Gejzy, chrześcijańskiego księcia, który chciał ją posiadać“. Andrzej zmarł 16 lipca 1009 r., po jego śmierci Benedykt żył jeszcze 3 lata, idąc śladem swojego nauczyciela. Żywot swój zakończył w Trenczynie śmiercią męczeńską. Zamordowali go zbójcy 21 lipca 1013 r., a ciało wrzucili do rzeki Wagu.

Papież Grzegorz VII policzył ich w poczet Świętych w 1083 r. Obydwaj leżą w katedrze w Nitrze, która jest pod ich wezwaniem. Jak za życia miłowali się, tak i po śmierci nie są rozdzieleni. W całych Węgrzech oddają im wielką cześć. Relikwie ich posiada katedra w Ostrzyhomiu. Niedaleko od tego miasta, na lewym brzegu Dunaju, jest miejsce, noszące nazwę pustelni Sworada.

Na Słowacji w Bratysławie jest kolegium imienia św. Sworada (Świerada), okazałe i wspaniałe, gdzie mieszka młodzież uniwersytecka, wybudowane z ofiar ludu słowackiego.

W Nitrze, gdzie w katedrze na ołtarzu w trumience spoczywają święte ich szczątki, odbierają cześć jako Patronowie. Wspaniale rozpoczyna się jutrznia ku ich czci w brewiarzu z r. 1484, gdzie czytamy: „Oddajmy cześć Chrystusowi, niezwyciężonemu Królowi, który Męczenników Swoich Andrzeja i Benedykta przyozdobił koroną szczęścia wiecznego“.

Polska pieśń ludowa wielbi ich w słowach:

W Bogu złączeni wielka paro święta,
Jak urodzeniem, tak cnotą książęta,
Święty Świeradzie i święty Stojsławie
Przed tronem Boga mówcie w naszej sprawie.

Skarbem jest życie Wasze dla Ojczyzny,
Wasze zasługi i rany i blizny
I trudy życia w apostolskiej pracy,
Stąd my w tej wierze żyjemy jednacy.

X. T. (Zakopane).

W KALWARII ZEBRZYDOWSKIEJ uroczystości z okazji 50-ej rocznicy koronacji cudownego obrazu, już się zaczęły. Odbywają się tam Misje ludowe. Wreszcie 13 bm. po nieszporach odprawionych przez ks. Biskupa Rosponda, odbędzie się tradycyjny „pogrzeb“ Najśw. Marii Panny. Dnia 15 bm. o godz. 8.30 rano Sumę celebrować będzie w tymże kościele ks. Biskup Rospond, a po kazaniu wyruszy procesja z cudownym obrazem do głównego kościoła Kalwaryjskiego. Na placu Rajskim odbędzie się Msza św. z kazaniem. Po Te Deum błogosławieństwo apostolskie połączone z odpustem zupełnym dla wszystkich pątników. Radio poda 14 bm. o godz. 18 pogadankę ks. Weryńskiego o jubileuszu kalwaryjskim.

Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, karmiąc w dalszym ciągu wiele osób niemogących zapracować fizycznie ni umysłowo, przypomina się społeczeństwu. Ofiary nadsyłać można na konto P. K. O. nr. 405.825, lub do biura Związku „Caritas“, ul. św. Jana 7.



Relikwiarz ze szczątkami świętych Andrzeja i Benedykta

ENCYKLIKA OJCA ŚWIĘTEGO PIUSA XI
o bezbożnym komuniźmie

69. Jeśliby państwo wskutek zmian w warunkach gospodarczych i społecznych uważało za swój obowiązek przez wydanie osobnych ustawowych przepisów, nadzorować i kontrolować te stowarzyszenia, z słusznym jednak uwzględnieniem wolności i inicjatywy prywatnej, to i w tych warunkach Akcja Katolicka nie może uchylać się od rzeczywistości, lecz winna współdziałać tam, badając w świetle nauki katolickiej wyłaniające się nowe zagadnienia; a przez swoich członków ochoczo i szczerze współpracować w nowych urządzeniach, aby w ten sposób przepoić je duchem chrześcijańskim, który zawsze jest podwaliną wszelkiego ładu w państwie i podstawą harmonijnej oraz braterskiej współdziałalności.

ODEZWA DO KATOLICKICH ROBOTNIKÓW.

70. Z ojcowskim słowem pragniemy zwrócić się tu do katolickich robotników, tak młodych, jak w latach podeszłych, którzy w nagrodę za wierność okazywaną wierze w czasach tak trudnych, otrzymali posłannictwo szczególnie wzniosłe o trudne. Oni to mają pod przewodnictwem swoich Biskupów i kapłanów sprowadzić z serdecznym wysiłkiem z powrotem do Kościoła i Boga samego te nieprzejrzane tłumy swoich towarzyszów pracy, które rozgoryczone tym, że odmawiano im zrozumienia i należytego poważania, odwróciły się niestety od Boga. Niech więc katoliccy robotnicy i słowem i własnym przykładem powiedzą owym braciom zbłąkanym, że Kościół jest czułą Matką dla tych, co pod brzemieniem pracy lub bólu się uginają; że ani w przeszłości obowiązkom matki się nie sprzeniewierzył, ani też na przyszłość bronić synów swoich nie przestanie. Jeśli to zadanie, które spełniać mają w kopalniach, stoczniach, w fabrykach i wszędzie, gdzie ludzie pracują, wymagać czasem będzie ofiar i wyrzeczenia, niech pamiętają, że Jezus Chrystus pozostawił nam nie tylko przykład pracy, ale także przykład ofiarnego cierpienia.

KONIECZNOŚĆ ZGODY MIĘDZY KATOLIKAMI.

71. Dla wszystkich zaś synów Naszych i synów Kościoła, każdego stanu i każdego narodu, i każdej grupy ludzi poświęconych Bogu lub świeckich ponawiamy tu znowu naglące wezwanie, aby wedle sił swoich krzewili zgodę. Niejednokrotnie już dotkliwy sprawiły Nam ból waśnie wszczęte w szeregach katolików z błahych często powodów, a zawsze w następstwach tragiczne, bo to zapasy wśród synów jednej Matki, Kościoła. A wywrotowcy, których liczba nie jest przecież tak wielka, korzystają z okazji, zaostrzają spory i osiągają główny cel, by katolików rzucić jednych na drugich. Być może, że w oczach tych, którzy wydarzenia z ostatnich czasów lekceważą, niepotrzebnie bijemy na alarm, uważamy jednak, że należy powtórzyć to ostrzeżenie dla tych, którzy albo go jeszcze nie zrozumieli, albo zrozumieć go nie chcą. Kto przeciwieństwa między katolikami zaostrza, bierze na siebie straszliwą odpowiedzialność wobec Boga i wobec Kościoła.

ODEZWA DO WSZYSTKICH, KTÓRZY WIERZĄ W BOGA.

72. Żywimy niezłomną nadzieję, że do walki przeciw „mocom ciemności“, usiłującym wyrwać z serc ludzkich nawet pojęcie Boga, staną obok chrześcijan świadomych mężnie także ci wszyscy, a jest to ogromna większość ludzkości, którzy wierzą w Boga i cześć Mu oddają. Ponawiając zatem wezwanie, rzucone przed pięciu laty w encyklice „Caritate Christi“, raz jeszcze gorąco ich zachęcamy, by w miarę sił i szczerym sercem nie skąpili wysiłków ku odwróceniu od ludzkości owego strasznego i groźnego dla wszystkich niebezpieczeństwa. Albowiem — jak powiedzieliśmy wówczas — „na wierze w Boga jako na podwalinie wszelkiego ładu opierać się musi każdy ustrój państwowy i każdy autorytet ludzki. Dlatego powinni wszyscy, którzy przeciwni są gwałtownym przewrotom i wszelkiej anarchii,usilnie współdziałać w tym kierunku, aby wrogowie religii nie dopięli swych celów głoszonych tak namiętnie i otwarcie“.

OBOWIĄZKI PAŃSTWA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO.

73. Wyłożyliśmy dotąd, Czcigodni Bracia, pozytywne i ściśle określone zadanie, jego stronę doktrynalną, jako też stronę praktyczną, jakie Kościół z polecenia Twórcy i Założyciela swego Chrystusa, podjął, już to celem przepojenia społeczeństwa duchem chrześcijańskim, już też zwłaszcza dziś celem przełamania komunizmu. Do spełnienia tego zadania wezwaliśmy wszystkie warstwy społeczne. Ale do tego dzieła powinno także państwo chrześcijańskie przyłożyć rękę, wspomagając Kościół w swoim zakresie i dostępnymi mu środkami, które co prawda są tylko zewnętrzne, ale ostatecznie jednak dobro dusz mają na oku.

(Dokończenie nastąpi)

Co nam piszą

ZEMBRZYCE.

Bardzo bolesny cios dotknął naszą parafię, gdyż zupełnie niespodziewanie śmierć zabrała nam nieodżałowanego ks. prob. Stan. Kobyłeckiego. Śp. Zmarły położył wielkie zasługi dla dobra swej parafii i z niezwykłym poświęceniem pracował nad rozwojem Zembrzyc. Światło dzienne ujrzał 10. II. 1881 r. w Borzęcinie. Po ukończeniu szkoły powszechnej, wstąpił do gimnazjum w Tarnowie, następnie do seminarium duchownego w Krakowie. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk śp. ks. kard. Puzyny w r. 1905. Pierwszą posadę otrzymał w Jordanowie, następnie od roku 1908 pracował w Lipniku koło Białej, jako wikariusz i katecheta, rozwijając tam szeroką działalność, ratując ludność polską wśród Niemców od zatracenia się w obcości, zakładając liczne Stowarzyszenia polsko-katolickie. Jego to prawie kosztem został wybudowany Dom polski, gdzie się miały zgromadzać i organizować Związki polsko-katolickie; za jego też staraniem wybudowana została pierwsza polska szkoła, poświęcona w r. 1911. W r. 1915 został przeniesiony do Jeleśni, a w r. 1916 został proboszczem w Zembrzycach, gdzie zaraz wziął się do wykończenia kościoła, zbudowanego w r. 1911 za jego poprzednika ks. Władysława Włodygi, obecnego proboszcza w Dobczycach; ozdobił go, odmalował, tak, że dzisiaj jest chlubą parafii i archidiecezji. Nie małe też zasługi położył Zmarły na niwie społecznej, budując własnym kosztem Dom parafialny i wyposażając go w światło elektryczne. Był założycielem 4 Stowarzyszeń katolickich, we wszystkich organizacjach kulturalno-oświatowych był członkiem i zawsze służył im doradczo; był również członkiem Rady gminnej i gromadzkiej. Założył Ochronkę, gdzie przez cały czas niedobory



Pogrzeb w Zembrzycach śp. ks. proboszcza Stanisława Kobyłeckiego. Przemawia nad trumną p. Wojewoda Gnoiński z Krakowa.

pokrywał z własnych funduszów; przed rokiem poświęcił wykończalnię skór, łaźnię, wodociągi, oraz kamień węgielny pod budowę nowej 7-klasowej szkoły (którą obecnie się wykończa). Nie doczekał się już jednak poświęcenia jej, tak samo jak projektowanej bu-

dowy Sanatorium Rodziny kolejowej. Zgasł w dzień św. Anny. Pogrzeb był prawdziwą manifestacją. Celem oddania ostatniej usługi zmarłemu, ciągnęły do Zembrzyc tysięczne rzesze i w asyście ponad 60 księży odprowadzono zwłoki na wieczny spoczynek. Podobnie licznego pogrzebu nie notowano dotychczas w naszej okolicy. Zmarły cieszył się bowiem dużą sympatią i bardzo był lubiany przez miejscową i okoliczną ludność. W pogrzebie brali udział przedstawiciele władz z p. wojewodą krakowskim Gnoińskim i z p. starostą wadowickim na czele. Na cmentarzu nad otwartą mogiłą żegnał go p. Wojewoda, wygłaszając parę serdecznych słów; następnie przemawiał delegat z Lipnika, dziękując Zmarłemu za tak owocną 7-letnią pracę i zaznaczając, że z powodu Jego zgonu cały Lipnik jest w żałobie, a na Domu polskim przez niego zbudowanym powiewa czarna chorągiew. Dalsze mowy wygłosili w imieniu organizacyj społecznych p. N. Kopacz, radny gminy i grom., p. J. Danek (sołtys), w imieniu Akcji katolickiej, Stowarzyszeń katolickich i gromady, zaznaczając, że zgon ukochanego Proboszcza to cios wielki dla parafii; w imieniu gminy żegnał zmarłego p. J. Putyra, wójt zembrzycki. W końcu ks. dziekan Motyka z Mucharza podziękował p. Wojewodzie za przemowę. Przy dźwiękach marsza żałobnego i pochyleniu 15 sztandarów miejscowych organizacyj złożono zwłoki Zmarłego duszpasterza tuż obok jego matki na wieczny spoczynek, cały grób zarzucając kwiatami. Pamięć po Zmarłym nie prędko zaginie, gdyż nie ma poprostu człowieka, któryby nie przyznawał wielkich Jego zasług dla Zembrzyc. **P. Ś.**

SUCHA.

Dnia 9 lipca br. w Domu Katolickim w Suchej odbyło się zebranie organistów, z dekanatów: Sucha i Maków. Zebranie zaszczycili swą obecnością: ks. Józef Sławiński, proboszcz w Suchej i ks. prof. Dercz. — Ze strony Zarządu okręgowego diecezji krakowskiej wzięli udział prezes p. Józef Gwoździowski i p. Roman Wolny. Na zebraniu omówiono szereg spraw organistowskich oraz kurs śpiewu gregoriańskiego, przeprowadzony według obowiązującego kancjonału ks. Siedleckiego. Następne takie zebranie odbędzie się 17 września br. w Suchej, połączone z nabożeństwem w kościele parafialnym i wspólnym odśpiewaniem podczas nabożeństwa „Missa" pro Defunctis". **(Uczestnik.)**



Uczestnicy zebrania organistów z dekanatów suskiego i makowskiego dnia 9 lipca w Suchej. W pośrodku ks. kanonik Sławiński.

ZŁOTE GODY W ZAKRZOWIE

Dnia 25 lipca wieś Zakrzów w pobliżu Kalwarii Zebrzydowskiej przeżyła niecodzienną uroczystość: obchód 50-lecia kapłaństwa ks. Władysława Podwińskiego, em. proboszcza z Kresów wschodnich. W otoczeniu kapłanów, wśród procesji licznego ludu przyprowadzono Jubilata do parafialnego kościoła, gdzie przed ołtarzem, prześlicznie przez druhny K. S. M. ustrojonym, odprawił Sumę w asystencji ks. kustosza OO. Bernardynów Działkowskiego z Kalwarii. Kazanie wypowiedział ks. kan. Wład. Mączyński, wybitny pracownik na niwie Pańskiej i społecznej z Białej. Jakże serdecznie przedstawił słuchaczom pracę kapłana w ogóle i kapłana ongiś na Kresach pracującego, tam, gdzie każdą duszę trzeba było zachować nie tylko dla Boga, ale i dla narodu, bo o nią wciąż walczy cerkiew ukraińska, której w żadnej wsi nie brak, gdy polski kościół bywa jeden na kilkanaście kilometrów. To też i jubilat duszę swą gorącą kładł wciąż za powierzone sobie owieczki na różnych posterunkach: młodziutkim kapłanem przez szerokie rozdroża podolskie jeździł katechizować, woził Posiłek Anielski chorym dniem i nocą, wśród zarazy cholery, tyfusu plamistego i ospy czarnej; później proboszczem będąc rozległych parafij musiał myśleć o odnawianiu i budowie kościołów oraz dźwigania ich z gruzów. Po przejściu na emeryturę, gdy zdrowie nadwątlone nieco się polepszyło, gorliwa dusza kapłańska służyła jeszcze wiele ludowi wiejskiemu, sprawując służbę duszpasterską dobrowolnie przy różnych kaplicach wśród wzgórz podkarpackich, jak w Bystrej, Wiśle, Pewli, już w diecezji krakowskiej. Przypomniał to wszystko w swojej mowie ks. kan Mączyński. Ile odczucia i zrozumienia pracy kapłana i jego ciągłej ofiary z siebie wniosło takie kazanie, — widziało się w oczach zasłuchanego tłumu, w garnięciu się do rąk Jubilata, gdy po skończonej Mszy św. udzielał błogosławieństwa kapłanom i wiernym, sam przedtem odebrawszy przy wzruszającym ceremoniale wieniec na głowę rozmarynowy, laskę



W Zakrzowie koło Kalwarii Zebrzydowskiej ks. kanonik Władysław Podwiński emeryt. proboszcz z kresów wschodnich obchodził jubileusz 50-lecia kapłaństwa

pasterską z krzyżem i błogosławieństwo przez ręce proboszcza, ceremoniarza tej uroczystości ks. kan. Jana Bednarczyka, który z prawdziwie braterską miłością zajął się przygotowaniem tego pięknego święta. Obrazki rozdane ludowi (a trzeba tu zaznaczyć, że z przyjemnością widzi się już wyrób krajowy firm katolickich, tani i estetyczny), przyczynią się do zachowania w pamięci dnia złotych godów kapłańskich Jubilata, któremu swe błogosławieństwo arcypasterskie nadesłał Arcybiskup - Metropolita lwowski ks. Twardowski wraz z przywilejem noszenia rokiety i mantoletu. Jednocześnie z Krakowa w bardzo serdecznych słowach przysłał swoje błogosławieństwo Książę Metropolita Sapieha. W skromnym domku Jubilata zebrało się następnie grono kapłanów, rodziny i przyjaciół na obiad, a wśród miłego nastroju posypały się przemówienia. Porwał zwłaszcza wszystkie serca ks. kustosz Działkowski, płomienny kresowiec taki, co to — jak mówił — „chłopcem czytał Sienkiewicza w Zbarażu", wspominając, z jakim ogniem, umiłowaniem Kościoła i ziemi, kładąc częstokroć za nie zdrowie i życie, pracowało i pracuje tam duchowieństwo na tych poezją bohaterstwa osnutych krainach. — Nie można też nie wspomnieć pięknego chóru i orkiestry, przygotowanych przez prawdziwego znawcę muzyki, em. majora Tomowicza, arcykatolickiego działacza na polu krzewienia w tutejszej okolicy śpiewu i muzyki, także spółdzielczości, pszczelarstwa, sadownictwa, a zarazem — czynnej miłości bliźniego. Znikły wszelkie wady niewćwiczonych głosów młodzieży, podziały się gdzieś usterki wiekowych organów i wszystko zestrojone w cudownej melodii Mozarta rozsnuło nad słuchaczami słodycz rozmodlenia. Przeminął ten dzień przepiękny, lecz na tle powszechnej codzienności błyszczy we wspomnieniu jasnym blaskiem zjednoczenia serc i dusz, miłujących Boga, Ojczyznę i bliźniego.

(Jeden z uczestników).

RABKA

Dnia 22 lipca przybył do Rabki z Krakowa nowy proboszcz, ks. kan. Mateusz Zdebski, który przez lat 12 był sekretarzem generalnym a następnie asystentem kościelnym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży żeńskiej w diecezji krakowskiej. Już w Chabówce oczekiwała go banderia góralska. Powitał ks. proboszcza przed kościołem prezes Akcji Katolickiej. A cała jego nowa parafia zjawiła się w niedzielę, 25 lipca na uroczystość instalacji, która odbyła się przy udziale licznego duchowieństwa, przybyłego z dekanatu makowskiego. Ceremonij kościelnych dopełnił ks. dziekan Górkiewicz, który też podczas sumy wygłosił kazanie. Prócz księży świeckich uczestniczyli w uroczystości także OO. Salezjanie i Benedyktyni. Przybyli przedstawiciele władz i instytucyj oraz organizacje ze sztandarami. Ks. proboszcz obejmując

nowy urząd, ze wzruszeniem dziękował wszystkim za serdeczne powitanie i życzenia pomyślności na nowej placówce duszpasterskiej i społecznej pracy, w której ks. kan. Zdebski dał się tak zaszczytnie poznać katolickiemu społeczeństwu w Krakowie.

ANDRYCHÓW.

Requiem aeternam... Tymi słowami kościelnej modlitwy żegnał katolicki Andrychów długoletniego katechetę szkół miejscowych ks. Stan. Kluskę w dniu 29 lipca. Ludu zeszło się mrowie i duchowieństwa mnóstwo. Krajan śp. Zmarłego ks. prałat Sz. Hanuszek celebrował żałobną Sumę, a rzewnym przemówieniem z ambony ostatnią przyjacielską posługę oddał Zmarłemu dawny andrychowski katecheta ks. dr. Stan. Buchała ze Skawiny. I znowu ubył z szeregów szermierzy Królestwa Bożego na ziemi cichy i pokornego serca pracownik. W dziecięcych latach kolebał go górski wiatr tokarniańskich Beskidów. Przebojem walcząc z biedą, przebijał się przez życie jako student w Krakowie po różnych uczniowskich stancjach. Zdawało się, że ulegnie, że nie skończy. Ale skończył — bo Go Bóg do wyższych rzeczy wołał. Śmierć wisiała wciąż jak miecz Damoklesa nad Nim, a przecież dożył z okładem lat 60. I całe pokolenia andrychowskich katolików żyją tą sprawą religijną, którą On im hojną dłonią przez 28 lat pracy katechetycznej podawał. Ale sumienna praca na niwie szkolnej nie wyczerpywała Jego zainteresowań. Prowadził katolickie stowarzyszenia jeszcze przed wojną, kiedy w diecezji o tem było całkiem głucho. W czasie wojny kierował konsumem dla najbiedniejszych. Jako radny miejski reprezentował ówczesne t. zw. IV koło, a więc najbiedniejsze warstwy. Wiekopomną Jego zasługą dla katolicko-społecznego Andrychowa jest to, że wykorzystał nadarzającą się sposobność i zakupił w centrum miasta wspaniały ogród, w którym dziś stoi obszerny Dom Katolicki, centrala całego ruchu na okolicę. W ostatnie lata życia usunął się wyczerpany pracą w domowe zacisze i tu spokojnie gotował się na śmierć, otoczony powszechną czcią ze strony duchownych i świeckich katolików. A kiedy dzwony parafialnego kościoła obwieściły miastu i okolicy, że ks. Stan. Kluska nie żyje, to miasto drgnęło ze smutku. Jego śmierć stała się przedmiotem rozmów powszechnie, a wszyscy o śp. Zmarłym mówili dobrze.

Requiescat in pace!

JACHÓWKA

Niedawno „Dzwon Niedzielny" zamieścił notatkę o zapoczątkowanym wielkim dziele budowy kościoła parafialnego w Jachówce. Dziś chcemy podzielić się z czytelnikami radością, jaka przepełnia serca nasze, bo oto dnia 25 lipca br. ks. dziekan Józef Motyka dokonał historycznego w dziejach Jachówki aktu poświęcenia kamienia węgielnego pod Dom Boży. Licznie zebrało się okoliczne duchowieństwo, inteligencja z p. posłem Hylą i p. architektem Meredą (jako przewodniczącym budowy) na czele. — Z okolicznych parafij przyszły kompanie z chorągwiami i feretronami, a już i Jachowianina to chyba jednego nie brakło, boć to dla nich serdeczna i dawno upragniona radość, to triumf ich serc ofiarnych i wiary żywej. Z dumą pokazywali Jachowianie przybyłym gościom 5-metrowe, już pięknie zarysowujące się mury kościoła, jednym ku radości, ku zawstydzeniu innym, którzy dotąd budowę kościoła w Jachówce uważali za nierealne mrzonki. Od północnej strony kościoła wzniesiono piękny polowy ołtarz, przy którym za chwilę odprawić się miała uroczysta suma. Rozpoczynając uroczystości ks. dziekan pięknie do zebranych wiernych przemówił. Mówił im o tym wielkim dziele, na jakie się porwali, o tej wielkiej wartości ich serdecznego wysiłku, podziwiał ich zapał i wielkoduszność, zapewniał, że miłą Bogu jest ta ofiara; te krople potu w pracy o kawałek chleba, zmieszane z potem wylanym przy budowie Domu Bożego, — to jasne perły i brylanty przed obliczem Bożym, to rękojmia nieprzebranych łask, jakie Bóg niewątpliwie ześle na swój lud, bo Bóg stokrotnie wynagradza ofiarę serca. Ludu — mówił — czy ty wiesz, co ty robisz, czy ty wiesz, jaką Bóg gotuje ci już dziś nagrodę — oto Sam dziś stanie, pod nikłymi postaciami pośród Was, by pobłogosławić wam, by spojrzeć na Wasze twarze sterane, na wasze ręce spracowane, na barki pochylone i na te dobre dla Niego serca wasze. Po przemówieniu ks. dziekan dokonał poświęcenia kamienia węgielnego. Piękne ceremonie: majestatyczna Litania do Wszystkich Świętych, procesja dookoła murów kościelnych uświetniły akt. A potem Msza święta, pierwsza w dziejach Jachówki. Kazanie wygłosił ks. Klemens Nieglos, administrator w Bieńkówce. Zwrócił się on serdecznie do tych swoich jeszcze parafian z uznaniem i podziękowaniem za tę piękną inicjatywę, podkreślił, czym Kościół jest dla nas, wyrażając życzenie, by jak kościół budowany jest z twardej wypalonej cegły, tak i dusze nasze były zdrowe i zahartowane jako cegiełki wielkiego duchowego kościoła. Po kazaniu dalsza część Mszy św. Pod niebiosa wzbija się potężne: „Upadnij na kolana ludu czcia przejęty". — Podniesienie. Bóg utajony wśród nas... Migocą światła, jak przez mgłę, bo oczy zaszły łzami rzewnego szczęścia, a z serc wznosi się kadzidło modlitwy, pokornego uwielbienia i prośby: Dobrym naszym chęciom pobłogosław Boże. (R.).



Poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół w Jachówce.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ W LUDŹMIERZU

Jeden z najmłodszych Oddziałów K. S. M. M. na Podhalu w Ludźmierzu obchodził w dniu 16 lipca podniosłą uroczystość: poświęcenie sztandaru. Do rzesz pielgrzymów, którzy z całego Podhala z okazji święta Matki Boskiej Szkaplerznej zeszli się do Ludźmierza, przepiękne kazanie wygłosił ks. sekr. gen. Bruno Boguszewski. Po czym ks. kan. Józef Styrylski, miejscowy proboszcz w asystencji licznego duchowieństwa poświęcił nowy sztandar. Po uroczystej sumie odbyło się wbijanie gwoździ do nowego sztandaru, jakoteż akademia. — Ufundowaniem sztandaru i zorganizowaniem uroczystości dowiódł Oddział swej żywotności. Mimo ciężkich warunków pracy, Oddział ludźmierski przy pełnej poświęcenia pracy ks. kan. Styrylskiego i druhów, ma ambicję wybicia się na jedno z pierwszych miejsc w Okręgu podhalańskim.

PIELGRZYMKA MISYJNA DO CZĘSTOCHOWY. Pod protektoratem Kardynałów Hlonda i Kakowskiego, urządza Prezydium Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary w dniach: 22 i 23 września ogólnopolską pielgrzymkę misyjną do Częstochowy, celem uczczenia 75-lecia śmierci Marii Pauliny Jaricot, założycielki tego dzieła, której proces beatyfikacyjny jest w toku. Czyni się starania o zniżki kolejowe dla uczestników pielgrzymki.

Dział prawniczy

PRZEPISY PORZĄDKOWE NA DROGACH PUBLICZNYCH

Mnożące się w ostatnim czasie nieszczęśliwe wypadki na drogach, których ofiarą pada zdrowie, a często i życie ludzkie, nie mówiąc już o dotkliwych stratach materialnych, mają swoje źródło w braku **wszelkiej dyscypliny drogowej**, czyli inaczej mówiąc w braku przestrzegania przepisów, które najczęściej się lekceważy. Zwłaszcza można to powiedzieć o **rowerzystach**, którzy wiele już wypadków spowodowali nieumiejętnym i sprzecznym z przepisami jeżdżeniem. I jakkolwiek te przepisy porządkowe uregulowane zostały **ustawą z dnia 7 października 1921 Dz. U. Rz. P. Nr 89** oraz wydanym na jej podstawie Rozporządzeniem Ministra Robót Publ. i Spraw Wewn. **z dnia 26 czerwca 1924 Dz. U. Rz. P. Nr 61**, to jednak sama ingerencja władz administracyjnych tu nie pomoże, dopóki nie nastąpi jak **najszersze uświadomienie ludności w tym kierunku**, jak się należy zachowywać na drogach publicznych w czasie jazdy, co wolno, a co jest zabronione i jakie następstwa grożą, gdy się kto do tych przepisów nie stosuje. By więc przyczynić się do tego uświadomienia, zaznajomimy naszych czytelników z najważniejszymi prawidłami o porządku na drogach. Ujęte one zostały bardzo zwięźle i treściwie w ulotce wydanej przez Zarząd Główny Ligi Drogowej. Warto więc, posługując się tą ulotką przytoczyć zasadnicze przykazania dyscypliny drogowej. Są one następujące:

Jedź zawsze tylko prawą stroną jezdni. Wyprzedzaj jadących przed tobą **po ich lewej stronie**, jednak tylko wtedy, gdy **nikt nie nadjeżdża z przeciwka**. Przy wymijaniu jadących z przeciwka **zjedź na sam prawy brzeg jezdni.** Na sygnał nadjeżdżających z tyłu, którzy chcą cię wyprzedzić lub wyminąć — **zwolnij i usuń się na prawy brzeg jezdni.** Jeśli jedzie kilka wozów w tym samym kierunku — jedź zawsze **za wozem poprzedzającym**, a nie obok niego. **Nie śpij** podczas jazdy, **nie powóź w stanie nietrzeźwym, nie wypuszczaj lejcy z rąk i nie odchodź od wozu.** Jeżeli chcesz stanąć lub zwalniasz, **daj znak** jadącym za tobą przez wyciągnięcie ręki w górę. — Jeśli zaś chcesz **skręcić** w boczną drogę, **daj znak** przez wyciągnięcie ręki w tym kierunku, w jakim zamierzasz skręcić. Przed skręceniem sprawdź, czy droga przed tobą i za tobą jest wolna.

Na skrzyżowaniach i rozwidleniach dróg ustępuj z drogi temu, kto nadjeżdża z twej **prawej strony.** Wyjeżdżając **z bocznej drogi** na główną, zobacz, czy droga jest wolna. Dbaj o to, aby **konie były zawsze dobrze zaprzągnięte, miały założone wędzidła, oraz aby lejce były dostatecznie mocne. Przed przejazdem kolejowym pilnie uważaj, czy nie nadjeżdża pociąg i nie ryzykuj nigdy, że zdążysz przejechać przed jego nadejściem.** (Ileż to bywa nieszczęśliwych wypadków spowodowanych samowolnem otwieraniem zapór kolejowych lub nieuwagą na nadjeżdżający pociąg). Uważaj na ustawione **znaki drogowe** i stosuj się do wskazówek przez nie podanych. Bądź posłuszny poleceniom i znakom dawanym przez policję i służbę drogową. Miej na wozie stale przymocowaną **tabliczkę** z wyraźnie wypisanem imieniem, nazwiskiem i miejscem zamieszkania. Z nastaniem mroku lub w czasie mgły zawieś po lewej stronie **zapaloną latarnię.**

Mając na uwadze, że jezdnia jest dla pojazdów czyli dla ruchu kołowego przeznaczoną, nie pozwalaj **dzieciom bawić się na drogach**, sam będziesz bowiem winien śmierci lub kalectwa twego dziecka. **Dzieciom zakaż surowo przebiegać przez drogę przed nadjeżdżającym samochodem lub motocyklem** (jakże często się to zdarza!) **Nie wypuszczaj na drogę bydła** bez dozoru, lub drobiu, sam będziesz winien straty swego mienia.

A teraz o samych drogach. Pamiętajcie, że **droga jest zbudowana waszą pracą i za wasze pieniądze.** Co z tego wynika? Nie wolno **niszczyć** drogi i urządzeń drogowych. **Wąskie obręcze kół** niszczą jezdnie, w myśl przepisów, obręcze kół nie powinny być węższe **od sześciu centymetrów.** Aż do nastania mrozów konie nie powinny być **ostro kute.** Nie należy bezpośrednio po jezdni **włóczyć pługa lub brony**, nie należy hamować za pomocą haków, lub **owijając łańcuch** naokoło obręczy koła. Należy szanować znaki drogowe, poręcze, pachołki oraz drzewka przydrożne, rowy, szkarpy itd. **Wyłamane drzewka przydrożne** — obraz tak często u nas spotykany — dają smutne świadectwo o naszej kulturze.

Jeżeli chodzi **o automobilistów i motocyklistów**, to i oni nie są wolni od zarzutów i także bardzo często stają się przyczyną nieszczęśliwych wypadków wskutek rozwijania nadmiernej chyżości. Do nich więc odnosi się apel: **zwalniajcie i zachowujcie specjalną ostrożność**, przejeżdżając przez osiedla na skrzyżowaniach, przejściach dla pieszych i t. p.

Szczególną uwagę należy przy tej sposobności poświęcić **rowerzystom, a to wobec ogromnego rozpowszechnienia się tego środka lokomocji.**

Jadący na rowerze musi zawsze znajdować się w takim stanie i położeniu, aby mógł panować nad rowerem, a w razie potrzeby przedsięwziąć wszelkie środki ostrożności dla uniknięcia wypadku. Z tych względów **zabroniona** jest jazda na rowerze osobom znajdującym się **w stanie nietrzeźwym** lub **upośledzonym umysłowo czy fizycznie.** Właściciel roweru i osoba na nim jeżdżąca są odpowiedzialni za umyślne lub pochodzące z niedbalstwa dopuszczenie osób **małoletnich**, t. j. **do lat 12**, do jazdy rowerem po drogach publicznych. Jadący na rowerze winien zachowywać należytą **ostrożność**, aby nie zagrażać bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu, nie spowodować wypadków i nie utrudniać ruchu innym. W tym celu obowiązany **jest stosować się do wszystkich zarządzeń oraz znaków**, dawanych przez organa policji państwowej, urzędów gminnych, służbę drogową i służbę kolejową na przejazdach kolejowych. Jadący na rowerze w razie zamiaru **zatrzymania się, zmniejszenia szybkości lub zmiany kierunku jazdy**, winien na drogach o silnym ruchu sygnalizować za pomocą odpowiednich **ruchów rąk.** Również jest obowiązany **dać znak sygnałem dźwiękowym** (dzwonkiem lub trąbką) we wszystkich okolicznościach, w których zachodzi potrzeba ostrzeżenia innych przed najechaniem. Jeżeli taki sygnał ostrzegawczy nie wystarcza, należy zmniejszyć szybkość ruchu, a nawet zatrzymać rower. Jadący na rowerze obowiązany jest trzymać się zawsze **prawej strony drogi** w kierunku ruchu. Na **skrzyżowaniu dróg** (ulic) i wszędzie tam, gdzie droga nie jest widoczna na dostateczną odległość, powinien jechać jak można **najbliżej prawego brzegu jezdni.** Szybkość ruchu rowerów powinna być zawsze taka, aby jadący na rowerze mógł w każdej chwili dostosować się do wymagań bezpieczeństwa ruchu. **Szybkość** winna być **zmniejszona**: a) w **zabudowanych** dzielnicach wszelkich osiedli; b) na takich odcinkach drogi, gdzie ona **nie jest widoczna** na dostateczną odległość; c) przed wyznaczonymi za pomocą tablic lub znaków na jezdni **przejściami** dla pieszych; d) **na skrzyżowaniach** i rozgałęzieniach dróg; e) przed **przystankami kolei i tramwajów**, gdy na nich stoją lub zbliżają się pociągi i tramwaje oraz przy przejeżdżaniu przez **chodniki.** Szczególną ostrożność należy zachować w miejscoch wymienionych powyżej pod c) i e), gdzie w razie potrzeby należy też zatrzymać rower.

Przy wymijaniu zdążających z przeciwka, jadący na rowerze winien zboczyć jak najbardziej **na prawo**, tak samo gdy go jadący z tyłu wyprzedza, gdy zaś sam wyprzedza jadących przed nim, winien **zboczyć na lewo. Tramwaje**, biegnące środkiem jezdni należy **wyprzedzać zawsze z prawej strony.** Wyprzedzając należy **dać sygnał dźwiękowy**, a ostrzeżony tym sygnałem powinien usunąć się na prawo i przepuścić wyprzedzającego po swojej **lewej** stronie. Wyprzedzać **wolno** tylko wówczas, gdy droga jest **dostatecznie szeroka i nikt się nie zbliża z przeciwnej strony. Nie wolno wyprzedzać na mostach, na zakrętach, na skrzyżowaniu dróg, na przejazdach kolejowych i przed przystankami tramwajów.** Również **nie wolno wyprzedzać pojazdu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej** i zdążających za nim pojazdom jego **orszaku** oraz spieszących do wypadku pojazdów **straży ogniowej i policji państwowej.** Na skrzyżowaniach dróg, jadący na rowerze winien ustąpić pierwszeństwa przejazdu wszystkim **zbliżającym się z jego prawej strony.** Również należy zawsze ustąpić **pierwszeństwa** przejazdu pojazdowi **Pana Prezydenta Rzplitej i jego orszaku, spieszącym do wypadku, pojazdom straży ogniowej i policji państwowej, manewrującym kolumnom wojska i przysposobienia wojskowego**, jak również **orszakom pogrzebowym, procesjom, pochodom** itp. Przy **przejazdach kolejowych**, nie zamykanych rogatkami, jadący na rowerze winien wpierw upewnić się, czy nie widać zbliżającego się **pociągu**, czy nie ma sygnałów lub znaków służby kolejowej zapowiadających jego zbliżenie się — i stosownie do tego, co zauważy, powinien zatrzymać się. Szczególną ostrożność powinien zachować jadący na rowerze przy zbliżaniu się do przejazdu kolejowego, gdy wskutek **mgły** nie widać dobrze torów kolejowych lub rogatki.

Jeżeli obok dróg są urządzone specjalne **ścieżki dla rowerzystów, należy jeździć wyłącznie tamtędy**, a używanie w takich wypadkach jezdni przeznaczonej dla ruchu innych pojazdów jest **zabronione.** Na **poboczach dróg** z twardą nawierzchnią i **na brzegach** dróg gruntowych, jeżdżenie rowerami jest **dozwolone** tylko wówczas, gdy to **nie utrudnia ruchu pieszych**, odbywającego się na tych poboczach i brzegach drogi, a w każdym razie jadący na rowerze po poboczach dróg winien **ustąpić z drogi pieszym. Po chodnikach, deptakach i ścieżkach dla pieszych**, jeździć na rowerach **nie wolno**, a prowadzić rower można wyłącznie wtedy, gdy to nie utrudnia ruchu pieszych. Surowo **zakazana** jest jazda na rowerach: a) **środkiem jezdni** przeznaczonej dla ruchu innych pojazdów; b) **obok siebie**, zamiast za sobą w jednej linii; c) **bez trzymania** rąk na kierownicy lub nóg na pedałach; również **zakazane** jest d) **wożenie drugiej osoby** na rowerze; e) **czepianie się** w czasie jazdy innego pojazdu; f) **prowadzenie zwierząt i ciągnięcie wózków ręcznych** za rowerem oraz wożenie za sobą **przedmiotów**, które wskutek swoich znacznych wymiarów mogłyby stanowić przeszkodę dla ruchu lub powodować wypadki (np. kosy, drabiny i t. p.).

Przepisy o używaniu rowerów na drogach publicznych, zawarte są w **rozp. minist. z 22 maja 1936 Dz. U. Rz. P. Nr 42.** Według tych przepisów, rowery mogą być używane do jazdy po **zarejestrowaniu i wykupieniu w zarządzie gminy tabliczki rowerowej za opłatą 4 zł, względnie 3 zł.**, jeżeli tylko na drugi rok okresu rejestracyjnego **1936—1937. Zwolnieni** od tej opłaty są funkcjonariusze służby drogowej, policji państwowej i straży granicznej oraz niżsi funkcjonariusze państwowi i samorządowi, jeżeli ich władza przełożona stwierdzi, że rowerów używają **do celów służbowych.**

——oo0oo——

W Chrzanowie straszy po ulicach

(I.) Chrzanów jest miastem powiatowym i liczy około 20.000 ludności. Ciekawe to miasteczko nadzwyczaj. Nie wiadomo właściwie, gdzie ono leży... Czy w Polsce, czy za Jordanem? Niby z mapy wiadomo, 40 km. od Krakowa. Zaraz za Trzebinią (podobną zresztą do niego...) Czuć go już dobrze Śląskiem, czyli tym wszystkim, co się nazywa postępem i techniką, jednym słowem: kulturą materialną... Las kominów na horyzoncie odpoczywa sobie bezczynnie, począwszy od Trzebini. Szosa pierwszorzędna podnosi motoryzację kraju itp., mimo to jednak miasto posiada charakter swoisty. Kiedy wjechałem do środka miasta, czyli na rynek, poczułem się tu nagle cudzoziemcem! Taka już bowiem jest we mnie „wada" prawie od urodzenia, że w domu i po za nim wciąż mówię tylko po polsku. Ba! chciałbym nawet nieszczęśliwiec, aby wszyscy uczyli się tego cudnego języka, nad który helleński nawet piękniejszym nie był, jak to przepięknie określił Sienkiewicz w mowie ku czci Słowackiego. A tu raptem, nie słychać tej cudnej mowy... Tłum ludzi, otaczający licznymi (b. licznymi!) grupkami rynek mówi tylko językiem pozbieranym z całego świata, t. j. hebrajskim... Niemiecki, hebrajski, a polskiego nie ma... Po chwili dopiero, wsłuchując się w te dźwięki potomków Judy, dosłyszałem maleńkie zdanie „po polsku". Pożal się Boże! Co z tym językiem zrobiono... Mówiący owe zdanie żydek, powykręcał niemiłosiernie ręce i nogi mowie polskiej, okrasił jakimś akcentem, pochodzącym z pustyni Gobi, że gdybym miał oślą szczękę, jak Samson, to nie wiem, czy bym nie poskromił tego Filistyna mojej ojczystej mowy... A zdanie to, gdyby je odtworzyć, brzmiało by w ten sposób: „Moniek! hast du gewidział tego ciele, co było brzuchate pod łatą, a stodołowało pod nocą? Ty czujesz? ono zakręciło w las i... poleciało w ogon!" — Uff!

Ożywienie gospodarcze w Chrzanowie polepszyło się, ale nie wiele. Dużo katolickiej ludności chodzi bezrobotnej i niejednokrotnie głodnej. Gdyby nadszedł czas, a zadymiły wreszcie wszystkie kominy, las prawdziwy tworzący, wówczas zabiłyby tysiące serc ludzkich radośnie i żywo. Musimy sobie zdać z tego sprawę, że w samym Chrzanowie, Kątach (wsi należącej do chrzanowskiej parafii) i w Górach Luszowskich było do niedawna na wielką skalę postawione chałupnictwo. Drobne warsztaty pracowały intensywnie, nie mogąc nieraz podołać chrzanowskiemu rynkowi zbytu. Przecież Chrzanów, począwszy od Zatora i Alwernii to miasto zbytu i kupna dla dziesiątek wsi. Było więc doskonale rozwinięte szewstwo i masarstwo. Dzisiaj utrzymuje się przy życiu masarstwo, ale szewcy zwinęli swoje drobne warsztaty pracy, utrzymujące dawniej liczną niejednokrotnie rodzinę. Przyczyną tego było założenie znanej fabryki Bata. Bije ona tysiące butów masowo i tanio, zalewając wszystkie okoliczne miasteczka swym towarem. Wprawdzie fabryka wielu robotników zatrudniła, ale z pewnością nie wszystkich. Jest to zresztą zjawisko dzisiaj dobrze znane, że wielki przemysł zabija nie tylko drobniejszy, ale i chałupnictwo. A ongiś przecie nie tak tu bywało. Np. kopalnia „Matylda", z której doskonały wydobywano węgiel, zatrudniała około 2000 ludzi. Została zalana i nikt już więcej nie pomyślał nad tym, aby ją uruchomić, bo przecież i w „krainie węgla" jest nadprodukcja... Nie pójdzie ta, to pójdzie inna... nie potrzeba się spieszyć!

Jedyną dzisiaj pomocą dla ludzi pracy jest pod każdym względem wzorowo postawiona fabryka „Fablok". (2 lokomotywy poszły na wystawę do Paryża!) Zatrudnia ona obecnie do tysiąca robotników. Strajków w niej nie ma, chociaż ugrupowań politycznych jest dużo, jak np. i przede wszystkim ciągle rozstrajkowane P.P.S., wykazujące, jak zwykle, najwięcej w tym kierunku żywotności. Jest też i Z. Z. Z. i wreszcie Chrześcijański Związek Zawodowy, który niedawno tu powstał, a mający obecnie nie tylko wielkie pole do popisu w chrzanowskim, ale wzięcie wśród robotników i przyszłość.

Bo wiadomo, że P.P.S. nie uszczęśliwiło dotąd robotnika... Może tylko niektórzy jego przywódcy poprawili sobie byt. Pokupowali autalimuzyny, pobudowali wille i na tym ruchu biednej masy proletariackiej porobili wspaniałe „geszefty". O P.P.S.-sie w Chrzanowie dużo nie będę pisał. Napiszę obszerniej, kiedy poruszę sprawy społeczne Kościelca; bo tam podobno jest gniazdo nie tylko P.P.S.-u, ale i komuny. Jest ona oczywiście i w Chrzanowie, bo jakoś tak się już składa, że w ośrodkach zamieszkałych przez naszą „mniejszość narodową", kwitnie ten proceder. Powiem tylko, że P.P.S. chwyta się niegodziwych środków (jak w Fabloku), że Chrześcijańskie Związki Zawodowe teroryzuje różnymi szykanami, w postaci drwin apaszowskich i łączy ten młody i zdrowy ruch robotniczy z faszyzmem etc. Kto głupi, uwierzy temu, ale robotnik zdrowo myślący z oburzeniem patrzy na te sprawy. Polska jest dla wszystkich, ale sprzedawać jej nie pozwolimy!

Na zakończenie pierwszej części tego reportażu, muszę jeszcze wyjaśnić mój tytuł, który powiada, że na ulicach Chrzanowa straszy... Może nie dosłownie. A zresztą, kto to wie?

Takim straszakiem na ludzi jest energiczna akcja na tutejszym terenie Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego. Zakłada ten „Front" w przyspieszonym tempie katolickie sklepy, z myślą spolszczenia handlu i przemysłu w Polsce. Skutki są bardzo widoczne. Jeśli już np. ktoś zmuszony jest kupować w niekatolickim sklepie (jak mi opowiadano), to czyni to z wielkim strachem. Ogląda się na wszystkie strony, jak by po ulicach straszyło i jak cień znika w sklepie... „Sumienie go rusza" — powiadają.

W zachodniej części Chrzanowa tworzy się nowa dzielnica, w której osiadają katoliccy kupcy. — W ogóle Chrzanów przy energicznej i mądrej pracy p. burmistrza Gduli dźwiga się wzwyż, o czym obszerniej napiszemy.

Wincenty Kuglin, Kraków.

CZYM I JAK ZAPRAWIAĆ ZIARNO SIEWNE?

Warunkiem otrzymania dobrych plonów jest nie tylko dobór odpowiedniej odmiany, dobra uprawa i nawożenie gleby, lecz także i zabezpieczenie przyszłych plonów od strat powodowanych przez choroby.

Szczególnie ważne to jest przy pszenicy ozimej, która zawsze cierpi od śnieci cuchnącej, obniżającej plony i zmniejszającej wartość handlową ziarna przez nadawanie mu przykrego śledziowego zapachu.

Zabezpiecza plony przed tą chorobą zaprawianie (bejcowanie) ziarna siewnego.

Znane są dwa sposoby zaprawiania: na mokro i na sucho.

Pierwszy sposób, starszy, wykazał w praktyce wiele wad, jak: trudność wykonania, długi czas zaprawiania, łatwość popełnienia błędów, konieczność dosuszania ziarna przed siewem — oraz uszkadzanie kiełkowania ziarna przeciętnie o 10%. Dalszą wadą jest to, że mokre zaprawy niszczą tylko te zarodniki chorób, które w chwili zaprawiania znajdują się na ziarnie. Po zaprawieniu zaś ziarno może ulec wtórnemu zakażeniu w siewnikach, workach lub w glebie.

Zupełnie inaczej wygląda zaprawianie na sucho gotową zaprawą „Ziarnik C.". Samo zaprawianie trwa zaledwie kilka minut i jest tak proste i łatwe, że niemożliwe jest popełnienie błędów. Zaprawione ziarno nie wymaga dosuszania i może być natychmiast wysiane, lub bez żadnej szkody nawet leżeć przez czas dłuższy. Zaprawa ta nie uszkadza zupełnie nasienia i zabezpiecza przed t. zw. wtórnym zakażeniem, gdyż pył zaprawy chroni ziarno przed chorobami jeszcze w glebie.

W gorącym okresie siewów znacznie wygodniej jest zaprawiać na sucho „Ziarnikiem C.", niż tracić czas na sporządzanie roztworów siarczanu miedzi czy formaliny i dosuszanie ziarna po zaprawieniu. Nie jest to opłacalne tembardziej, że jeżeli przeliczy się wartość straty, jaką dają mokre zaprawy w kiełkowaniu, to okaże się, że koszt ich wynosi więcej, niż pozornie droższego „Ziarnika C.".



W Chrzanowie: 1) Kościół. 2) Charakterystyczny zaułek koło kościoła. 3) Wycieczka Kat. Stow. Młodzieży żeńskiej z Chrzanowa w Mnikowie.





Z Polski

Rzeczpospolita nasza po raz pierwszy od wskrzeszenia swej państwowości gości członków dynastii angielskiej. Na zaproszenie hr. Potockiego z Łańcuta przyjechał do Polski królewicz angielski, książę Kentu, młodszy brat króla Jerzego i byłego króla Edwarda, wraz ze swą małżonką, księżną Maryną, królewną grecką — i zwiedziwszy autem Śląsk i Kraków, zamieszkali na kilka dni na zamku łańcuckim, który nieraz gościł już królów polskich i obcych, a teraz dzięki wizycie z Londynu zgromadził liczne grono rodów arystokratycznych. Jest tam i min. Beck, mimo że podróż księcia Kentu ma charakter prywatny. Odwiedziny te, podobnie jak poprzednio królewny holenderskiej zwracają na Polskę uwagę turystów zagranicznych.



1 SIERPNIA minęło lat 23 od ogłoszenia mobilizacji, która kazała przyodziać mundur wojskowy milionom ludzi. Z wojny światowej, w której całe narody dotkliwie cierpiały przez cztery lata, nie powróciło 9 milionów ludzi, a 20 milionów odniosło rany. I mimo to, wojny w świecie nie ustały, dalej wybuchają jedne po drugich w różnych stronach globu.

POTWIERDZA SIĘ, że jesienią Marszałek Śmigły będzie w Rumunii na wielkich manewrach.

W SENACIE na nadzwyczajnej sesji poświęconej sprawom śląskim odczytano interpelację, którą złożył dr. Emil Bobrowski, naczelny lekarz Ubezpieczalni i wieloletni przywódca socjalistów krakowskich, a w ostatnim czasie gorliwy polityk obozu rządowego. Znany naszym Czytelnikom z nru 31 list Księcia Metropolity Sapiehy, dziękujący diecezjanom za dowody przywiązania uznał dr. Bobrowski za „prowokację" i zapytał p. premiera, co zamierza uczynić, by „skandalom na stolcu biskupim położyć kres". Kończy swoją interpelację pouczeniem Arcypasterza, że „z urzędu obowiązany jest propagować miłość bliźniego" — „nie zaś nienawiść i anarchię". Katolicy diecezji krakowskiej zdumieją się chyba czytając słowa powyższe, z których wynika, że Bobrowscy i ich towarzysze z pod znaku P. P. S. przez całe lata wszczepiali w dusze mas robotniczych nie nienawiść, nie anarchię, lecz chrześcijańską miłość bliźniego, a dziś odmawiają prawa biskupom wzywania wiernych do „zorganizowanej pracy dla Królestwa Bożego w ojczyźnie" — bo to właśnie te wyrazy z listu Arcypasterza tak podrażniły pana senatora.

OSŁAWIONA publicystka lewicowa, Maria Jehanne Wielopolska, stała współpracowniczka „Kuriera Porannego" będącego w służbie obozu sanatorskiego, zdobyła rekord w wykorzystywaniu „zatargu wawelskiego", bo nawet pobiła prezesa Akademii Literatury Sieroszewskiego. Mianowicie wydała broszurę, w której na tle sprawy nagromadziła takie mnóstwo niecnych napaści na Kościół, na Biskupów krakowskich w ciągu wieków, na kler katolicki w Polsce, na Rzym papieski i t. d, że komisariat rządu stolicy, uwzględniając niedopuszczalność publicznego pogwałcenia w ten sposób konkordatu Polski z Watykanem, był zmuszony kazać skonfiskować ten ohydny druk pełen potwarzy. Autorce grozi poważny proces.

OGŁOSZONO urzędowo, że sprawcą zamachu na płk. Koca był Wojciech Bieganek ze wsi Różopole w pow. krotoszyńskim w Wielkopolsce. Pomagał mu brat Jan, który znajduje się w więzieniu. Dalszych szczegółów śledztwa jeszcze nie ujawniono.

TYLKO 250 żydów może wyemigrować w tym miesiącu do Palestyny wbrew oczekiwaniom całej Polski. Sprawa emigracji żydowskiej musi zostać rozstrzygnięta na gruncie międzynarodowym, do czego zmierza wspólna akcja w Genewie rządów Polski i Rumunii.

JEDNA Z OFIAR prześladowania religijnego w Sowietach, ś. p. ks. Wincenty Ilgin, zmarł w 51 r. ż. w Warszawie na skutek wyniszczonego zdrowia w więzieniach bolszewickich.

POLICJANCI muszą z interesantami rozmawiać taktownie i jak najuprzejmiej, a treść rozmów służbowych może być tylko rzeczowa. Taki rozkaz wydał główny komendant Policji gen. Zamorski.

NA ROBOTY PUBLICZNE dla zatrudnienia bezrobotnych rząd daje dalszą sumę 15 milionów złotych.

W GÓRNICTWIE węglowym w Polsce zaszła znaczna poprawa. Zbyt węgla w kraju wzrósł o 25 procent, a wywóz o 37.9 procent.

POD TARNOWEM odkryto znowu złoża rudy żelaznej tak zwanej szwedzkiej.

DLA PRZEWOZU bawełny do Meksyku Polska zamówiła dla Gdyni dwa nowe okręty oba po 7.500 ton.

W CZĘSTOCHOWIE zarząd miasta przystąpił do upiększenia otoczenia Jasnej Góry.

SAMOBÓJSTWA w niepokojący sposób mnożą się teraz w Polsce. Nie mówiąc już o stolicy, w samym Krakowie ostatnimi dniami kronika zanotowała mnóstwo wypadków targnięcia się na życie. Musi z tym objawem walczyć Akcja Katolicka. Świeżo prasa zanotowała, że w Wiedniu pewien ksiądz powołał do życia nowego typu placówkę charytatywną, która ma właśnie na celu opiekę nad ludźmi zmęczonymi życiem. W pierwszym kwartale działalności uratowano od samobójstwa 150 osób, wyperswadowawszy im, że żyć trzeba i warto, a 600 osób, które już targnęły się na życie, umieszczono w lecznicach i zaopiekowano się ich dalszym losem.

L. O. P. P. przygotowuje lot polski do stratosfery w celach naukowych.

STATYSTYKA wykazuje u nas ciągły wzrost analfabetyzmu, wysoką śmiertelność na gruźlicę i t. p. smutne objawy. A jednocześnie prasa notuje wydatki publiczne nad stan. Np. na Śląsku szpital w Istebnej dla 320 dzieci gruźliczych, wybudowany z niezwykłym luksusem, kosztował przeszło 7 milionów. Leczyć on będzie rocznie po 200 dzieci, bo tyle jest w tym miasteczku suchotników nieletnich, a koszt dzienny łóżka wynosi ponad 20 zł. Za te pieniądze budując na wzór szwajcarski szałasowe sanatoria można by leczyć 3.000 ludzi.

W MOTYWACH wyroku na żyda Joska Pędraka, skazanego na dożywotnie więzienie za zabicie Stefana Barana w Częstochowie, sąd stwierdził, że zabójcą powodowała nienawiść rasowa, żyda do chrześcijanina. Powodu zabójstwa nie było.

NA WOŁYNIU władze wysiedliły z pasa pogranicznego żydów, którym sądownie udowodniono robotę wywrotową.

Dnia 26 lipca 1937 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 34 z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe serii II-giej.

Po zł. 1000 otrzymują właściciele następujących książeczek: 52002; 52087; 53046; 54540; 55983; 56991; 57950; 58006; 59487; 59761; 60022; 60199; 61233; 62804; 63850; 63994; 66794; 66969; 67734; 70903; 70949; 72722; 73243; 73404; 73446; 74640; 76247; 77604; 78317; 78453; 81332; 84027; 85086; 85541; 86180; 86523; 87098; 87615; 88151; 88410; 88889; 90049; 90131; 91046; 92051; 93345; 96390; 97817; 99424; 100426; 102823; 103336; 104106; 104995; 105641; 105667; 107888; 111058; 111818; 111866; 112693; 113060; 113376; 113410; 113661; 114558; 115336; 116065; 117196; 117330; 117442; 118031; 118918.

Ze świata

ARMIA CHRZEŚCIJAŃSKICH ROBOTNIKÓW

Wspominaliśmy już o kongresie w Paryżu młodych robotników, organizacji „La Jeunesse Ouvrière Chretienne", zwanej w skróceniu pierwszych liter: „J. O. C. — „Żosistami". Jakie są dzieje tej organizacji? Okazuje się, że na jesieni r. 1926 kilku młodych robotników na przedmieściach Paryża w Clichy postanowiło stworzyć specjalny związek, który by poświęcił się dziełu apostolstwa wyłącznie wśród mas robotniczych. Inicjatywa ta wydała niezwykłe rezultaty, już bowiem w lutym 1928 r. związek „Żosistów" liczył 3 tysiące z górą stowarzyszonych, wśród których wzrastał entuzjazm i rozmach w pracy organizacyjnej. W owym czasie również w Clichy powstaje podobna organizacja wśród robotniczej młodzieży żeńskiej. Obecnie obydwie te organizacje J. O. C. liczą ponad 100.000 zrzeszonych i rozwijają ożywioną działalność we wszystkich środowiskach pracy zawodowej, jak fabryki, biura, sklepy, warsztaty rzemieślnicze, szpitale, laboratoria... Żosiści wydają swoje czasopismo, które wychodzi w 108 tysiącach egzemplarzy i poza tym szereg miesięczników, poświęconych specjalnym instrukcjom dla poszczególnych ugrupowań zawodowych, wchodzących w skład tej wielkiej organizacji. Do czego dążą ci młodzi przedstawiciele świata robotniczego, pracujący i wprowadzający w życie zasady nauki katolickiej? Przede wszystkim Żosiści usiłują podnieść poziom pracy zawodowej pod względem moralnym i materialnym. A więc wśród samych siebie i wśród tych, z którymi bezpośrednio obcują, pełniąc swoje codzienne obowiązki, wnoszą tak ważne elementy, jak uczciwość zawodowa, poszanowanie współpracowników, radość w wykonywaniu pracy, sprawiedliwość w regulowaniu zapłaty, troska o ubezpieczenie swoje własne i kolegów współpracujących. Pod tym względem stowarzyszeni idą za wskazaniami encykliki „Quadragesimo anno". Pius XI już w r. 1931 udzielił specjalnego posłuchania przywódcom Żosistów, mówiąc do nich tymi słowy: „W dzisiejszych ciężkich czasach katolicka młodzież robotnicza, stając w tak zdecydowany sposób po stronie Kościoła, daje pewną rękojmię, że w przyszłości losy rodziny i społeczeństwa we Francji związane będą z katolicyzmem". Obecnie Żosiści wywierają już potężny wpływ na cały zawodowy robotniczy ruch we Francji, utrzymując systematycznie kontakt z pokrewną organizacją Chrześcijańskiej Konfederacji Pracy" (C. F. T. C.). W ostatniej kampanii propagandowej w roku bieżącym Żosiści rozsprzedali około 250.000 specjalnych broszur, poświęconych zagadnieniom katolickiej doktryny pracy. Wpływ dobroczynny tych mas młodzieży francuskiej z J. O. C. daje się już odczuwać, pomimo bowiem wytężonych ataków na Kościół ze strony międzynarodowych żywiołów antychrześcijańskich, społeczeństwo francuskie w olbrzymiej swej masie pozostaje wierne katolicyzmowi. — Z okazji obecnego kongresu Żosistów sam Ojciec św. wystosował na ręce kardynała arcybiskupa Paryża Jana Verdier pismo, w którym nazywa związki J. O. C. „imponującym legionem bojowników", którzy wobec dzisiejszych prądów bezbożnego komunizmu i pogańskiego nacjonalizmu, uroczyście postanawiają, że dołożą wszelkich sił, aby w życiu społecznym zapanowały chrześcijańskie zasady miłosierdzia i sprawiedliwości". W dalszym ciągu Pius XI stwierdza, że praca Żosistów może być uważana śmiało za wzór Akcji Katolickiej, doskonale zastosowanej do czasów obecnych. W ten sposób sprawdza się zasada wypowiedziana już poprzednio przez Piusa XI w encyklice „Quadragesimo", że „najlepszymi apostołami działającymi wśród robotników mogą być sami robotnicy", t. zn. ludzie znający dokładnie z własnej praktyki troski, potrzeby i nadzieje dzisiejszego tak umęczonego nieraz i wyczekującego lepszej doli świata pracy.

———ooOoo———

GRONO PROFESORÓW polskich było na audiencji u Papieża, który przed nimi wyraził wielką radość ze świetnej organizacji Kongresu poznańskiego Chrystusa Króla.

W SZKOŁACH w Rumunii coraz więcej uczą języka polskiego, spodziewając się szerokich stosunków wzajemnych między zaprzyjaźnionymi państwami.

POD VERDUN 1 b. m., jako w rocznicę wszczęcia wojny światowej, odsłonięto pomnik na cześć poległych we Francji 125.000 żołnierzy amerykańskich. W uroczystości oprócz prezydenta republiki i marszałka Petain, premiera i wielu innych dostojników, wziął udział na czele licznej delegacji amerykańskiej gen. Pershing. Nadzwyczajne wrażenie wywarła chwila, w której z aparatu radiowego ustawionego w pośrodku historycznego pobojowiska, rozległ się głos prezydenta Roosevelta, który z Waszyngtonu przemawiając do narodu francuskiego, oświadczył, że obywatele amerykańscy walczyli wówczas w obronie praw ludzkich. Ani Francja, ani Ameryka nie dążą do podbojów, lecz pragną żyć w spokoju ze wszystkimi narodami świata i chcą przyjaźni z przyjaciółmi wolności. W imieniu — mówił — obywateli amerykańskch, poległych w obronie cywilizacji, proszę Boga, aby przyszłość nie przyćmiła naszych wspólnych ideałów.

NA KONGRES „Pax Romana" w Paryżu przybyło 2000 studentów z 27 krajów. Do nich kardynał Verdier w liście swym m. in. tak pisze: „Przyszłość należy do społecznej elity. Historia wykazuje to wyraźnie. Mam nadzieję, że młodzi cudzoziemcy, którzy na kongres paryski przybyli, raz jeszcze będą mogli stwierdzić, że, mimo całego politycznego i społecznego chaosu, jaki obecnie Francja przeżywa, pozostaje ona zawsze wierna swym tradycjom wiekowym i zawsze jest gotowa służyć szczęściu ludzkości".

KONKORDAT Jugosławii z Watykanem, zawarty mimo protestów Cerkwi prawosławnej, uważany jest w kołach watykańskich za akt nie polityczny, a zapewniający zabezpieczenie praw ludności katolickiej.

STRASZNA KATASTROFA kolejowa zdarzyła się we Francji. Wykolejenie się pociągu kosztowało 30 trupów i 50 rannych, nie mówiąc o szkodach materialnych. Ponieważ zaś najwięcej ofiar wywołało zdruzgotanie wagonu drewnianego, rząd natychmiast uchwalił znieść takie stare pudła z użycia na kolejach.

W IRLANDII odkryto na szczęście w porę zamachy bombowe na życie królewskiej pary angielskiej, która gościła w Ulsterze.

W RZESZY NIEMIECKIEJ z dnia na dzień postępuje ucisk katolicyzmu. Świeżo zabroniono już wszelkich pielgrzymek do Rzymu. Watykan zaprotestuje przeciw temu.

W NIEMCZECH ogłoszono rekwizycję zbiorów pszenicy, żyta i paszy.

WOJNA HISZPAŃSKA, według ostatnich wiadomości, ciągnąć się może jeszcze czas dłuższy, mimo ciągłych postępów zwycięskiej armii gen. Franco. Tymczasem dyplomaci europejscy spierają się między sobą w sprawie odwołania obcych ochotników z Hiszpanii, oraz przyznania generałowi Franco praw strony wojującej.

WOJNA na dalekim Wschodzie toczy się. Japończycy zdobyli stolicę Chin — Pekin i rozgromili kilka armii chińskich, którym z pomocą mają przyjść Sowiety. Jest tam już marszałek Blücher, o którym co dopiero mówiono w Moskwie, że gdzieś przepadł. Przypominamy, że swego czasu właśnie Blücher pod zmienionym nazwiskiem był organizatorem armii chińskiej.

W „KULTURALNY" sposób wojują czerwoni w Hiszpanii: do różnych ich barbarzyństw przybywa nowa wiadomość, że próbowali wzniecić wśród wojsk narodowych zarazę czarnej ospy, tyfusu plamistego i śpiączki. Rzecz szczególna, że pomysł wylągł się wśród komunistów w Paryżu.

NA POLACH w państwie sowieckim marnieją w tej chwili miliony centnarów zboża zżętego, lecz nie zwiezionego. Chłopi przymuszeni do pracy nie dla siebie, zżęli łany pod strażą i odeszli.

W EGIPCIE po raz pierwszy od czasu faraonów ogłoszono króla. Na tron wstąpił Farouk.

CZERWONY sztandar nad Watykanem. Taki tytuł ma ostatnia sztuka sowiecka wystawiona przez związek bezbożników w Moskwie. Treścią jest zdobycie Watykanu przez tłum czerwonych, a kończy się wzniesieniem przez komunistów pomnika Stalina na gruzach Rzymu. Pod wpływem kominternu pisarze czerwoni dostają widocznie już obłędu.

W CZECHOSŁOWACJI na zarządzenie episkopatu zorganizowano katolicką wytwórczość filmową, której centralą został instytut Akcji Katolickiej.

W HOLANDII na zlocie międzynarodowym skautów polscy harcerze budzą powszechny zachwyt. Zwracali uwagę swoją świetną postawą w czasie defilady przed królową Wilhelminą i naczelnym skautem świata gen. Baden Powellem, a brało w niej udział 28.000 skautów z 30 krajów.

Z Krakowa

W 40 ROCZNICĘ zgonu znakomitego poety Adama Asnyka, członka Rządu narodowego 1863 r., odbyło się nabożeństwo żałobne w Grobach Zasłużonych na Skałce, gdzie spoczywa jego trumna.

WIELKIEGO miłośnika Krakowa straciliśmy ze śmiercią zasłużonego historyka i znawcy zabytków i sztuki ś. p. Leonarda Lepszego, z zawodu inżyniera górniczego, jednego z wybitnych członków Akademii Umiejętności. Zmarły liczył lat 81.

WZRUSZAJĄCY pogrzeb odbył się w tych dniach w Krakowie: chowano jednocześnie czterech młodych pilotów wojskowych, którzy padli ofiarą katastrofy lotniczej.

NA ZJAZD legionistów, jak donosi prasa, ma przybyć do Krakowa cały rząd. Marszałek Śmigły zapowiedzianą mowę wygłosi z trybuny na Błoniach. Dzienniki warszawskie przypuszczają, że przemówienie to otworzy nową erę polityczną w Polsce.

MARSZ szlakiem kadrówki Kraków—Kielce odbędzie się dorocznym zwyczajem 6 b. m.

KRAKOWSKI CHÓR akademicki jedzie do Budapesztu na kongres śpiewaczy.

RADIOSTACJA krakowska otrzyma zwiększenie siły do 10 kw. w antenie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI: P. W. K. Nazwisko ks. proboszcza w Korzkwi ma brzmieć: Serwich; w numerze poprzednim wydrukowano je z omyłką.

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

36 **POWIEŚĆ.**

Ciąg dalszy

Ogarnęła go nagła chęć opuszczenia tego sztywnego salonu oraz jego gospodyni, ale przypomniał sobie polecenie matki i postanowił jednak wytrwać. Głowił się tylko, w jaki sposób załatwić tę starą zadawnioną sprawę wyrównania długu, ale bieg jego myśli przerwał znów potok wymowy ciotczynej:

— Nie dziw się Krzysieczku... obecnemu ubóstwu. Ach, co ja przeżyłam, nim się do tego przyzwyczaiłam. Boże, Boże! To resztki, resztki Angliszewa. Jest też trochę porcelany... Boże, Boże! U was z pewnością inaczej... Twój dziadek... zrobił przecież majątek... słyszałam...

— Nie zaraz ciociu. Najpierw pracował, jak prosty robotnik z siekierą, ze szpadlem.

Twardo powiedział te słowa, ale jakkolwiek były wypowiedziane, nie wywołały żadnego efektu. Pani Bizańska jęknęła tylko:

— Ach, nie mów mi tego mój Krzysieczku. To okropne! Krasnowolscy — taki ród. Boże, Boże!

— Niema nad czem rozpaczać ciociu, to zwykła kolej życiowa. Jedni się bogacą, drudzy biednieją i tak w kółko. Zresztą praca jest potrzebna, praca...

Urwał, bo po raz pierwszy od miesiąca przypomniała mu się inna kobieta, która o swej pracy mówiła z takim zapałem. Marta, przemknęło mu przez głowę, tak, ona umiałaby tu zabrać głos i wypalić porządne kazanie. Szkoda, szkoda!...

— Czego — zapytał sam siebie i szybko, aby odegnać nasuwające się obrazy, zmienił temat, szybko rzucając w stronę ciotki:

— Przepraszam, ale chciałbym wiedzieć, czy mam kuzynów? Naprzykład, czy są młodzi Bizańscy??

— Ach, — rozjaśniła się cała. — Naturalnie, dwoje. Córka dorosła, rozumiesz, to właśnie ona pracuje, ma posadę. — Dobra kochana Danusia... Tylko, widzisz Krzysieczku, przykro, musi pracować na kawałek chleba... ach, Boże!

Westchnęła głośno, znów mała chusteczka zbliżyła się do oczu. Krzysztof był zły! Nie, stanowczo ta ciocia działa mu na nerwy tą swoją płaczliwą nutą. Dobrze chociaż — pocieszał się — że ta Danusia poszła między ludzi, może jej pojęcia zmieniły się. Gdyby była taka, jak matka, no, nic go tu wtedy nie zatrzyma. Psiakość!

— Mam także syna, młodszy, to moja pociecha! Ach, Krzysiu, żywy potret ojca, tak samo ma na imię: Wiko, kochany Wiko! Czekaj, pokażę ci fotografię...

Zostawiła go na chwilę samego, aby wrócić z albumem o potężnych rozmiarach i złoconych klamrach.

— Boże, jęknął w duchu, Krzysztof. Zginąłem, przepadłem, umarłem, jeśli mam to wszystko przejrzeć.

Tymczasem pani Bizańska, nie świadoma uczuć, jakie wzniecilo w krewnym jej opowiadanie, dalej siliła się na uprzejmość. Rozłożyła przed nim niby wielką księgę, olbrzymie album, przedstawiające mu po kolei członków rodziny Krasnowolskich i Bizańskich. Nim doszli do połowy, Krzysztof miał zamęt w głowie i nie rozróżniał wyblakłych twarzy. Chwilami robiło mu się duszno i gorąco. Zdecydował się wreszcie na czyn bohaterski:

— Proszę cioci, czy nie możnaby tak innym razem... powiedział, jak mógł najuprzejmiej.

Nie skończył bo nagle w przedpokoju trzasnęły drzwi, jakby rzucone mocną ręką. Pani Bizańska, nie zwracając uwagi na jego ostatnie słowa, zakrzyknęła:

— Wiko, przyszedł, Wiko — przepraszam cię na chwilę.

Wyszła, raczej wypadła. Powróciła jednak szybciej, niż przypuszczał.

— Nie, to tylko Danusia — rzekła jakby ze smutkiem.

„Tylko" brzmiało wprost demonstracyjnie.

— Aha, więc tak się sprawa święci — pomyślał szybko Krzysztof. Danusia jest „tylko", Wiko jest wszystko!

W tej chwili do salonu weszła młoda panna. Mogła być w latach Krzysztofa, może cokolwiek młodsza. Była zdecydowanie brzydka, ale w twarzy miała dużo wdzięku, a co najważniejsze, prostoty.

Silnie potrząsnęła ręką Krzysztofa.

— Witam kuzyna — rzekła dźwięcznym głosem. To miło, żeś nas odnalazł.

— I ja również się cieszę — odparł Krzysztof, patrząc z sympatią w twarz dziewczyny. I nie przyszło mi to trudno, bo matka pamiętała o rodzinie ojca, pozostałej w kraju.

— Musi być więc dobra — rzuciła Danuta.

— O tak, odparł Krzysztof. Kochała bardzo mego ojca — dziś żyje tylko wypełnianiem jego planów, którym przeszkodziła śmierć.

— To był wypadek, prawda? Mama opowiadała coś o tem.

— O, tak — wpadła w tok rozmowy pani Bizańska. To było straszne. Biednyś Ty Krzysieńku, taka strata. Mój mąż, ach, co to był za człowiek, mówił zawsze...

— Pozwól mamo — przerwała Danuta łagodnie. Zdaje się przyszedł Wiko.

— Czyżby? Wiko! Już idę...

Krzysztof był kuzynce szczerze wdzięczny, że choć na chwilę odetchnie od wymowy ciotczynej. Rzucił jakieś pytania, dziewczyna odpowiadała jasno i zwięźle.

Wkrótce potoczyła się między nimi żywa rozmowa. Krzysztof ani się spostrzegł, jak powoli objaśnił ją o swych sprawach rodzinnych i majątkowych. Panna słuchała w skupieniu, przerywając niekiedy opowiadanie jakąś interesującą uwagą lub pytaniem. Jej szare duże oczy patrzyły w twarz kuzyna z niekłamanym zaciekawieniem i sympatią. Siedzieli tak dobre pół godziny, dzieląc się wspólnie wiadomościami, gdy wreszcie drzwi salonu otworzyły się znowu. Tym razem za panią Bizańską postępował młody, szczupły chłopak.

Był to ów, ochwalony Wiko. Nastąpiła nowa prezentacja, przy czym Krzysztof szybko skonstatował, że o ile Danuta była brzydka, lecz miła, o tyle kuzyn skończenie piękny, a mimo to niesympatyczny. Znudzona mina, nieufne spojrzenie i nonszalancja w zachowaniu zraziły Krasnowolskiego. Wyciągnął jednak uprzejmie papierośnicę:

— Proszę... rzekł, — częstując go swymi wybornymi papierosami.

Chłopak przyjął, bez podziękowania. Zapalili obaj.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DZIAŁ ROLNICZY

Chrońmy zboża przed chorobami

Zboża, podobnie jak ludzie i zwierzęta mają też swoje choroby. Na szczęście tych chorób nie jest tak wiele i nie są one tak groźne, aby nie można było się przed nimi uchronić. **Rośliny zbożowe bywają atakowane przez różne grzybki pasożytnicze.** Spośród chorób najczęściej spotyka się śnieć cuchnącą pszenicy, głownię źdźbłową żyta oraz pleśń śniegową żyta.

Śnieć cuchnąca występuje na pszenicy. Treść ziarna wypełnia się ciemno-brunatnym proszkiem o zapachu śledzia. Przy młócce proszek ten, stanowiący zarodniki choroby, rozsypuje się i zakaża zdrowe ziarno.

Głownie występują w kilku odmianach i atakują żyto, pszenicę, jęczmień, owies, proso, kukurydzę. Głownia ukazuje się już podczas kłoszenia jako czarna lub brunatna masa pyłku, oblepiając kłos, pozbawiony ziarn, w miejscu których znajduje się ciemny proszek bez zapachu.

Pleśń śniegowa występuje przeważnie na życie, powodując zamieranie kiełków. Największe szkody wyrządza pleśń śniegowa podczas obfitych opadów śniegowych, kiedy grubsza warstwa śniegu dłuższy czas leży na zasiewach. Po stajaniu śniegu ozimina taka jest pokryta jakby pajęczyną.

Na te choroby jest rada i rolnicy mogą stosunkowo łatwo zabezpieczyć ziarno zbóż przed ich pojawieniem się. Doświadczenia i praktyka wykazały, że nasiona odkażone (zaprawione) odpowiednimi, skutecznymi środkami grzybobójczymi, wolne są od chorób roślinnych. Jedynie tylko główni pyłkowej pszenicy i jęczmienia nie da się zwalczyć przez zaprawianie środkami chemicznymi. Działa na nie skutecznie tylko moczenie ziarna w gorącej wodzie, który to zabieg jednak nie jest łatwy do przeprowadzenia.

Do pewnego czasu rolnicy używali do zaprawiania ziarna siewnego siarczaniu miedzi i formaliny. Przyznać należy, że środki te dosyć się rozpowszechniły, bowiem w pewnym stopniu chroniły zboża od szkodliwych chorób. Nasiona moczone w określonym pod względem siły roztworze i przez pewien dłuższy lub krótszy czas zanurzane w roztworze siarczanu miedzi lub formalinie, w pewnej mierze pozbawiały się zarodników chorób. Moczenie ziarna przez kilkanaście godzin, np. w siarczanie miedzi i ścisłe przestrzeganie procentowości roztworu, przysparzało wiele kłopotu. Spostrzeżono też, że **ziarno zaprawione tak siarczanem miedzi, jak i formaliną traciło na sile kiełkowania**, to znaczy, że go trzeba było **więcej** wysiewać jak normalnie **o jakie 10 kg. na 100 kg.**, przez co podrożało to siew. Prócz tego ziarno odkażone w zaprawie takiej, **często ulegało ponownemu zakażeniu** w workach, w siewniku lub w ziemi.

Dopiero od kilku lat, kiedy się ukazała zaprawa sucha „Ziarnik", rolnicy zaczęli się przerzucać na ten sposób zaprawiania ziarna. A czynią to z wielu względów. Przede wszystkim zaprawa ta jest łatwa i wygodna w użyciu, szybko się nią ziarno odkaża. W przeciwieństwie do zapraw mokrych „Ziarnik" chroni przez wtórnem zakażeniem w siewnikach, workach i t. p. i co najważniejsze nie uszkadza ziarna, lecz nawet dzięki pewnemu działaniu wpływa korzystnie na kiełkowanie.

Zalety suchej zaprawy przyczyniły się do szerokiego jej zastosowania w praktyce rolniczej, tak, że mokre zaprawy zaczynają wychodzić z użycia, tym bardziej, że koszt ich, uwzględniając straty w nasieniu wskutek gorszego kiełkowania, przewyższa cenę zaprawy suchej.

Rzepak w gospodarstwach małorolnych

Do pewnego czasu rzepak uprawiały przeważnie gospodarstwa większe, obecnie coraz częściej można się spotkać z uprawą rzepaku w gospodarstwach mniejszych. Dobre ceny rzepaku zachęcają do jego uprawy.

Rzepak lubi ziemie zwięzłe, głębokie i przepuszczalne. Na piaskach nie udaje się. Stanowisko dla rzepaku odpowiada po koniczynie, po wyce, po gnojonych okopowych.

Ziemia przez uprawę powinna być wolna od chwastów, pulchna, wyrobiona — mówiąc inaczej doprawiona ogrodowo. **Rola pod zasiew musi być świeżo wyorana.** Odleżenia ziemi po orce, pod rzepak nie potrzeba.

Nawożenia wymaga rzepak obfitego. Stosując obornik nigdy się nie przenawozi ziemi. Rzepak jest specjalnie wdzięczny za nawożenie azotem i fosforem. Za dodatek odpowiednich nawozów pomocniczych rzepak odpłaca się zwiększonym plonem. W mniejszych gospodarstwach najpraktyczniej będzie wysiać 200—250 kg. supertomasyny azotniakowanej na 1 hektar. Jeżeli uprawiamy rzepak bez obornika, dajemy na 1 hektar około 300 kg. supertomasyny azotniakowanej. Nawóz rozsiewa się na skibę na kilka dni przed siewem ziarna, po czym przykrywa broną.

Sieje się rzepak **w rzędy odległe na 30—40 cm.** Na hektar wychodzi nasienia **około 8 kg.** Przy wysiewie miesza się ziarno z piaskiem dla dokładnego rozsiewu nasienia. Siewu dokonać bezpośrednio po orce siewnej, którą przed siewem bronujemy. W małych gospodarstwach dobrze jest uprawiać rzepak **z flanców.**

Wzeszły rzepak przerywamy. Przed zimą rzepak obledlamy, na wiosnę motykujemy. Rzepak dojrzewa z końcem czerwca. Sprzątamy go na pół dojrzały, bo się później osypuje.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Wywóz zboża za granicę jeszcze wstrzymany. Zakaz wywozu zboża, który obowiązywał do końca lipca br. zostanie przedłużony na dalszy okres. Wywóz zbóż będzie kontrolowany i może nastąpić tylko za pozwoleniem min. przemysłu i handlu. Według żądań młynarzy wywóz zboża powinien być całkiem wstrzymany, natomiast wywóz mąki należałoby zwiększyć, przez co cena otrąb obniżyłaby się w kraju i rolnicy mieliby tanią paszę treściwą.

Egzekucji u rolników nie wolno wykonywać. Ministerstwo skarbu wydało zarządzenie, mocą którego przedłużyło o 2 tygodnie przewidziany w obowiązujących przepisach egzekucyjnych 4-tygodniowy okres zmiany, podczas którego dokonywanie licytacji przedmiotów zajętych u właścicieli użytkowników lub dzierżawców gospodarstw rolnych, na pokrycie tak zaległości skarbowych, jak i wszystkich innych wierzycieli — jest niedopuszczalne. Zarządzenie to odnosi się do wszystkich rolników.

Światowe zbiory pszenicy. Min. rolnictwa Stanów Zjednoczonych Ameryki oblicza tegoroczne światowe zbiory pszenicy na 3 miliardy 718 milionów buszli. Szacowanie to nie obejmuje Rosji i Chin. Światowe zapasy pszenicy wynoszą według obliczeń na 1 lipca 1937 r. o 65 milionów buszli mniej, niż w odpowiednim okresie 1936 roku. Zapasy te są najniższe od 1926 r.

Poczta na wsi. Min. poczt i telegrafów dla wygody mieszkańców wsi rozszerzyło zakres działalności listonoszów wiejskich. Poza doręczaniem przesyłek zwykłych i poleconych, sprzedażą znaczków, papieru, kopert i weksli, listonosze doręczać będą również paczki żywnościowe do wagi 1 kg.

Mąka pszenna może być różnych gatunków. Od 1 sierpnia br. przemiał pszenicy nie podlega żadnym ograniczeniom. Mąka żytnia może być tylko cztero gatunkowa.

Nie wolno wyrabiać syropu z buraków. Według rozp. min. skarbu, wyrób syropu i cukru sposobem domowym, gospodarskim, jest zakazany, a winni przekroczenia ich ponoszą odpowiedzialność karną.

Wzrost spożycia cukru. W pierwszych trzech kwartałach kampanii cukrowniczej 1936—1937, t. j. od 1 października 1936 r. do 30 czerwca 1937 r. sprzedano na rynku wewnętrznym w Polsce ogółem 2 miliony 682 tys. 50 centnarów cukru wobec 2 milionów 423 tys. 980 cent. w okresie kampanii 1935/36, a więc o 10 i pół procent więcej.

Wesoły kącik.

Pijak: — Abramku, to prawda, że jedziecie do Palestyny?
Abram: — Nie. Cóż bym ja tam bez was Wojciechu robił?

* * *

— Może pan sypiać, tyle mając długów?
— Dlaczegóżby nie? Wierzyciele przychodzą tylko za dnia.

* * *

— Zaręczam ci, że Zosia ma złote serce.
— Czy nic więcej.
— Nic.
— Biedna dziewczyna.

* * *

— Co robi żołnierz stojący na warcie, gdy przyjdzie zmiana? — pyta sierżant szeregowca.
— Cieszy się. panie sierżancie.

BARTOS GADUŁA.

Niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus! — Żniwa, hej żniwa, nowy chlebuś, nowe ziemniacki, głodomorny przednowek zdechnął. A tego roku ten przednowek prawie ze w kazdy chałpie przyciągnął chopom paski na ostatnią dziurkę, zaś u babiego rodzaju, trocki u spodnicy były za długie, to tes choć wiesna tegoroena tak wesoło była, ludziska byli jacyś markotni, bo jak powiado jedno nie głupie przysłowie, nic ta z figli, jak sie jeść chce. Ciekawym bardzo, cy tes Pan Jezus przednowek tak licy ludziskom za zasługę, jak świenty post śterdziestodniowy. Jak myślicie moi kochani ludzie? Jo myśle, ze chyba nie, jako i cyganowi, ktory wtedy pości, jak sie mu nie da kury ukraść. Jak opowiodoł nieboscyk Badan to i Pan Jezus z Apostołami tes cierpieli przednowek, jak chodzili światem naucając, rwali kłoska zbozne i ziorkami sie zywili, a raz święty Piotr pono jednej babie dychnył jecmienny placusek, co go w sieni chłodziła, połozywsy na żarnach. Idą z Panemjezusem przez las, a święty Piotr uskubnął placku i do gęmby z niem, ale jesce go w gęmbie nie obrócił, a Pan Jezus co sed na przodzie, do niego zagadnął, ze musiał, coby sie nie zdradzić, wyzuć kawołecek z gęmby. Tak było za kazdem skubnięciem placka, pokiel go nie brakło, ze ani jednej otrociny święty Piotr nie połknął, a z tych kawołecków placku Poniezus stworzył grzyby ludziom biednym na przednowek i na handel, zeby za sprzedane grzyby kawołek chleba dzieciom głodnym kupić. Cy ta godka o św. Piotrze, jak powstały grzyby jest prawdziwo, nie ręcę, bo zaden ze świętych Apostołów o tem nie napisoł, moze to jaki górol Sabała uzdapoł, ale bądź co bądź spryśnie i ładnie, jak bardzo wiele insych gadek, opowiedzeń ludziska sobie o Panjezusie, Najświętszej Panience, uzdajali, z dobrego, wierzącego serca i duszy.

Gorole, to sąm juchy straśnie przyścipne i spryśne. Opowiem wam o tem jeden wesoło i boleśnie śmiesny kawołek, jaki zryktowali dwa gorole Jaśki dwom zydom w Zakopanem. Jasiek Gąsienica jechoł ze zydem do Chabówki, a Jasiek Baca tes ze zydem z Chabówki do Zakopanego. Zjechali sie na środku gościńca i zaden z nich nie chce ustąpić. — Na bok! krzyknął Jasiek Baca do Jaśka Gąsienicy. Na bok! krzyknął Jasiek Gąsienica do Jaśka Bacy; zaden nie chce ze środka gościńca zjechać. — Na bok Jasiek, z twojem zydem parchem, bo jo jadę z panockiem Dawidem! Na bok Jasiek, z twojem parchem zydem, bo jo jadę z panockiem Jakubem! Zaceni sie przezywać gorole Jaśki, zaden ze swojem zydem nie chce ustąpić, a nareście mrugnęli ocami do siebie znacąco i Jasiek Gąsienica skocył z batem do zyda na wozie Jaśka Bacy, zaś Baca Jasiek do zyda na wozie Jaśka Gąsienicy i hlastają zydów, jaze im baty gwizdają! Zydki zaceni goroli Jaśków prosić: — Ny, Jasiek, dej spokój temu zydowi parchowi, jus ma dość, tak nareście dali się uprosić. Potem Jaśki gorole ustąpili zgodnie: ten troche i ten troche, pojechali ze zydami kazdy w swoją stronę. Zyd Dawid doł Jaśkowi Gąsienicy spory napiwek, a zyd Jakub swojemu Jaśkowi Bacy tak samo, zadowoleni ze swych furmanów, ze sie tak honorowo sprawili, no i z tego powodu, ze ci zydkowie kupcy konkurowali z sobą, handlując drzewem.



Dom rodzinny sędziwego dziś poety Kazimierza Przerwy Tetmajera w Ludźmierzu nad Czarnym Dunajcem w powiecie nowotarskim, gdzie niedawno doroczny zjazd Podhalan uczcił 50-lecie twórczości wielkiego pisarza, który w swoim sławnym arcydziele „Na Skalnym Podhalu“ uwiecznił dawne życie tatrzańskich górali.

CIEKAWA PROPAGANDA KAWY „ENRILO“

Z interesującą propagandą wystąpiła na wystawie, poświęconej „Pracy i kulturze wsi“ w Liskowie, największa krajowa fabryka środków kawowych — firma **Henryka Francka Synowie S. A.**, znana w całej Polsce z doskonałej kawy zdrowia pod nazwą: „Enrilo“. Wchodzimy na teren wystawy w porze obiadowej, kiedy to przyjeżdżający tłumnie na wystawę wieśniacy spożywają obiad naprawdę tani, gdyż kosztuje tylko 55 groszy, wydawany staraniem Komitetu Wystawy z kuchen polowych. Po zjedzeniu tego obiadu spotyka posilających się miła niespodzianka. Oto tuż obok pawilonu kuchennego ulokowane zostało stoisko firmy Henryka Francka Synowie S. A., w którym wycieczkowicze częstowani są porcją doskonałej kawy: „Enrilo“. Z trudem przeciskamy się do stoiska firmowego, wokół którego zgromadziło się tłumnie chętni próbowania tak wyśmienitej kawy. Próbujemy również przy stoisku naprawdę doskonałej kawy „Enrilo“, której przyrządzenie jest niezwykle ułatwione dzięki temu, że znajduje się ona w sprzedaży już w stanie zmielonym i nie potrzeba do niej dodawać żadnej przyprawy. Dowiadujemy się, że kawa „Enrilo“ zawdzięcza wielką swą wydajność użyciu przy produkcji wyłącznie najszlachetniejszych surowców krajowych, przy czym posiada ona również bardzo wiele cennych zalet odżywczych i zdrowotnych. Jak się dowiadujemy prod. f-my Henryka Francka Synowie SA. poważnie przyczynia się do zasilenia rolnictwa rodzimego przez pokrywanie u niego swego olbrzymiego zapotrzebowania na surowce, przysparzając w ten sposób rolnictwu wiele korzyści. Obserwując na miejscu ogromne powodzenie i zainteresowanie tej oryginalnej imprezy propagandowej, przekonani jesteśmy, że w związku z wystawą powiększą się szerokie rzesze zwolenników kawy „Enrilo“ o licznych nowych sympatyków, którzy do tej pory nie mieli okazji zapoznania się z tak doskonałym napojem, jaki jest kawa „ENRILO“.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.